

Przedownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 274

Ł

Rok 65

Czwartek, dnia 28 listopada 1935

Rewolta komunistyczna w Brazylii stłumiona!

**Komuniści opanowali chwilowo Rio Grande del Norte — Stan oblężenia w całym kraju
Wojska rządowe osaczyły komunistów i zmusiły do poddania się**

Rio de Janeiro. (Tel. wł.) W Natalu, stolicy Rio Grande del Norte, wybuchł bunt wśród żołnierzy 21 batalionu. W stanie Pernambuco i Natalu ogłoszono stan oblężenia. Część żołnierzy 21 batalionu i elementy komunistyczne zajęły Olindo, przedmieście stolicy stanu Pernambuco. W stolicy i w całym stanie Pernambuco panuje spokój.

Według oficjalnych doniesień w całej Brazylii z wyjątkiem Pernambuco i Rio Grande panuje spokój. Władze koncentrują poważne siły celem zduszenia rewolty. Ludność zachowuje spokój.

Rio de Janeiro (PAT) Według doniesień z kraju położenie na terenie stanu Rio Grande del Norte jest bardzo poważne. Miasto Natal znajduje się w rękach zbuntowanych żołnierzy 21 batalionu strzelców.

Wszystkie połączenia stanu Rio Grande del Norte z resztą kraju są

przerwane. Nieznane są losy gubernatora, którego, jakoby uwięziono znajdującą się w Natalu eskadra lotnicza wpadła również zapewne w ręce buntowników.

Sterowiec „Zeppelin” nie mógł wylądować w poniedziałek na lotnisku w Pernambuco, które obsadzone było przez powstańców, wobec czego zrzucił pocztę tegoż dnia popołudniu w Macelo, nad którym krąży obecnie, oczekując na możliwość lądowania.

Na czele powstańców ma stać czynny członek „Kominternu”, kap. Luiz Carlos, który niedawno powrócił do Brazylii.

Z Pernambuco donoszą, że wierna rządowi artylerja zbombardowała przedmieście Afagados, obsadzone przez komunistów.

Rio de Janeiro (PAT) Izba i senat uchwały wprowadzenie stanu oblężenia w całym kraju.

Rio de Janeiro. (PAT) Według urzędowych komunikatów, ruch powstańczy na terenie stanu Rio Grande del Norte został zdławiony przez władze wojskowe.

London. (Tel. wł.) Jak donoszą z Rio de Janeiro, w ciągu dnia wczorajszego odeszły do Natalu i Recife w północnej Brazylii dwa krążowniki z wojskami rządowymi, a mianowicie Rio Bachia i Rio Grande do Sul. Krążowniki te wylądują w obu portach wojska.

Jak słychać, oddziały wojsk rządowych w Recife zdołały opanować komunistyczną rewolucję. Z zupełną likwidacją buntu komunistycznego liczą się w kołach rządowych po nadejściu wymienionych wyżej pancerników. Dzielnica Socorro w Recife znalazła się już w rękach wojsk rządowych.

London. (Tel. wł.) Jak dowiaduje się Reuter z miarodajnych kół posel-

stwa brazylijskiego w Londynie, władze rządowe w Rio de Janeiro zdołały opanować ruch rewolucyjny.



Rząd bułgarski Toszewa podał się do dymisji. Nowy gabinet utworzył dotychczasowy minister spraw zagr. Kioseivanow.

Echa burzliwego zjazdu adwokatów w Krakowie

Jak adwokaci Polacy upomnieli się o swe prawa

**Inicjatywa wyszła z Kielc, a sprowokowała ją uchwała adwokatów Żydów - Treść deklaracji adwokatów Polaków
Obelgi Żydów pod adresem mniejszości polskiej - „Sanatorzy” są zawsze sobą - Wyniki obrad - Następstwa**

Kraków, 25 listopada

Jak już donosiliśmy, sobotnie walne zgromadzenie krakowskiej Izby Adwokackiej miało przebieg w dziejach małopolskiej palestry dotąd niespotykany. Znane i niejednokrotnie przez nas omawiane, niesłychane zażydzenie palestry małopolskiej stało się punktem wyjścia dla akcji adwokatów Polaków z terenu sądu okręgowego w Kielcach, zmierzającej do uzyskania na terenie Izby odpowiedniej prawom polskim reprezentacji adwokatów Polaków. Akcja konieczna tembardziej, że poprzedziła ją w Krakowie zebranie adwokatów Żydów, na którym postanowiono dopuścić do władz Izby tylko tych Polaków, którzy idą na rękę interesom żydowskim i odznaczają się wyraźnie filosemityzmem.

Tego rodzaju zebraniem i uchwałą — już w samej swej istocie prowokacyjną — spowodowani, adwokaci kieleccy wydali odezwę do adwokatów okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie, w której oświadczyli m. in.: „W adwokaturze polskiej, jak i w całej Polsce powinni rządzić Polacy! Zasadę tę powinien uznać każdy członek adwokatury polskiej, niezależnie od wyznania i narodowości i ugiąć się przed nią, jako koniecznością. Inaczej, niestety, dzieje się u nas, w okręgu bowiem Sądu Apelacyjnego Krakowskiego samorząd adwokacki opanowali całkowicie Żydzi, dopuszczając do udziału tylko nielicznych Polaków. Stan taki trwać nie powinien i musi ulec zmianie...”

W dalszym ciągu odezwa wezwała wszystkich adwokatów Polaków, aby

głosowali wyłącznie na Polaków, a gdyby lista polska przepadła, aby obecnie piastujący godności w samorządzie adwokackim rzekli się swych mandatów, bo „niech się stanie oczywistym, co dotychczas dzięki ich u-

działowi w samorządzie jest maskowane, że my Polacy w naszej Ojczyźnie ulegamy przemocy żydowskiej”.

Zaraz na początku zgromadzenia, po nieodzwonnych obecnie w Krakowie pewnych formalnościach, zabrał głos

adv. Cybulski z Kielc, który w rzeczowym i spokojnym przemówieniu omówił niesłychane zażydzenie małopolskiej adwokatury, zwrócił uwagę Żydom, że nie uwzględniając stosunku procentowego ich ilości w państwie, wykorzystują swoją liczebną przewagę w Izbie, majoryzując Polaków i wolę swoją narzucają tym, którzy w Polsce rządzić powinni i w najbliższej przyszłości rządzić będą. Adv. Cybulski zwrócił się w końcu z apelem do władz Izby, aby w najbliższym spisie c'ok nazwisk adwokatów uwzględniały także ich wyznanie. Przemówienie jego, jak i przemówienie adv. Tomasika, który odczytał odezwę adwokatów kieleckich, i wreszcie przemówienie adv. Pozowskiego Żydzi przerywali w sposób niesłychanie ordynarny, usiłując tumultem, wrzaskami i obelgami zagłuszyć przemawiających.

Zebranie zmieniło się na pewien czas w jakiś karczemny wiec. Rozzuchwaleni swoją, prawie czterokrotną przewagą na zebraniu, Żydzi, rzucali pod adresem Polaków i Polski niesłychane obelgi, nie mówiąc już o osobistych obelgach pod adresem poszczególnych adwokatów Polaków. Specjalnie bezczelnie i prowokacyjnie zachowywali się młodzi adwokaci żydowscy i aplikanci żydowscy. Wobec tak niesłychanego zachowania się żydowskiej większości adv. dr. Pozowski po krótkim i mocnym przemówieniu wezwał adwokatów Polaków, aby wobec niesłychanego bezczelnego zachowania się Żydów opuścili salę. Na apel dra Pozowskiego opuściło salę obrad ponad stu adwokatów, żegnanych przez Ży-

Epitafium dla B. B. W. R.



Przystań, przechodniu, i spójrz ze łzą w oku:
Te gruzy — resztki po sławetnym Bloku.
Rozpadł się przedko bez niczyjej winy,
A jeno przez to, że był z marnej gliny.

dów dalszemi obelgami. Na sali obok Żydów zostali tylko adwokaci „sanatorzy” z t. zw. „Karpia”; prócz nich wyszli wszyscy Polacy, bez względu na zapatrywania polityczne. Obok adwokatów ze sali opuścił także prezydentum jeden z wiceprzewodniczących. Zdziwienie budził tylko brak reakcji ze strony przewodniczącego zgromadzenia, adw. Rowińskiego, który zebrania nie rozwiązał i sali nie opuścił.

Po wyjściu Polaków żydowska większość wraz z kilkunastoma Polakami zgodnie wybrała zaproponowanych przez Żydów kandydatów. Do naczelnej Rady Adwokackiej wybrano dwóch Żydów i jednego Polaka. Zpośród Żydów adw. Jakóba Brossa, o którym przed kilku laty, w czasie wielkiego procesu komunistycznego, wyszło na jaw, że był upatrzony na wypadek udanego przewrotu komunistycznego na prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Na siedmiu członków, wybieranych do Rady Adwokackiej, wybrano pięciu Żydów (Horowitz, Feldblum, Glasner, Liljenthal, Mayer) i dwóch Polaków.

Ze wspomnianych kilkunastu adwokatów Polaków, którzy się wylamali z solidarności i wzięli udział w zebraniu, adw. dr. Kwieciński, ożeniony zresztą z Żydówką, zgłosił schlebające Żydom oświadczenie, w którym m. in. powiedział, że z Żydami chce żyć, „jak równy z równymi”.

Przebieg sobotniego zebrania będzie miał dla dalszego współżycia żydowsko-polskiego w małopolskiej adwokatówce zasadnicze znaczenie. Ze wszechmiar godna pochwały inicjatywa adwokatów kieleckich, otworzyła oczyma małopolskim kolegom na żydowskie niebezpieczeństwo w państwie. Między adwokatami Żydami a Polakami dokonał się wyraźny rzedział. Polacy zrozumieli, że naprawdę z Żydami mało ich łączy, a prawie wszystko dzieli. Zgodność, z jaką wystąpili w sobotę wszyscy adwokaci Polacy, bez różnicy przekonań politycznych, co może specjalnie należy podkreślić, każe się spodziewać, że przepaść między Żydami a Polakami będzie się pogłębiać i każe wierzyć, że w niedługim czasie polscy adwokaci będą rządzić w Izbie krakowskiej.

Nieliczni Polacy, którzy wylamali się z solidarności z ogółem polskich adwokatów, przeważnie zresztą pożenieni z Żydówkami, lub w inny sposób z żydostwem związani, stanowią tylko odpryski, których nie brak w żadnym społeczeństwie. St. J.

Proces szpiega w Anglii

London. (PAT.) Oskarżony o szpiegostwo Goertz stanął dziś przed trybunałem w Margate. Akt oskarżenia zarzuca mu wykonanie planu i notatek o lotnisku wojskowym w Manstro, przeznaczonych dla obcego państwa.

Wyrok śmierci w Berlinie

Berlin. (PAT.) W dniu 30 lipca b. r. trybunał ludowy w Berlinie skazał 29-letniego Albrechta Spiessa, oskarżonego o zdradę tajemnic wojskowych, na karę śmierci i utratę praw obywatelskich. Wyrok wykonano dzień rano w Berlinie.

400 statków szuka schronienia

Stambuł. (PAT.) Wskutek burzy na morzu Marmara około 400 statków szuka schronienia w portach Azji Mniejszej. Jeden ze statków jugosłowiańskich uległ katastrofie przy wejściu do portu. W Azji Mniejszej odczuwa dzisiaj silny wstrząs ziemi.

Sytuacja strajkowa w górnictwie

Warszawa. (PAT.) Sytuacja strajkowa w województwie śląskim przedstawiała się dzisiaj następująco: Z porannej zmiany robotników, wynoszącej ogółem 21 691 osób w kopalniach, strajkuje 16 070, czyli 71 proc. Huty pracują normalnie z wyjątkiem huty „Zgoda” w Świętochłowicach, gdzie na 800 robotników porannej zmiany do pracy nie stawilo się 273 robotników, tj. 32,4 proc. Wszędzie panuje spokój.

Sytuacja strajkowa w Zagłębiu Dąbrowskiem nie uległa dzisiaj większym zmianom. Liczba strajkujących w hutach zmniejszyła się wskutek powrotu do pracy robotników w hutach „Katarzyna” i „Staszyc”. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Czy rząd Laval'a upadnie?

Sprzeczne wiadomości o stosunku lewicy do rządu — Socjaliści mają zamiar obalenia rządu Laval'a i stworzenie gabinetu Frontu Ludowego

Paryż. (Tel. wł.) Sytuacja wewnętrzna we Francji nadal jest naprzemiana. Jedno z lewicowych pism przynosi zapowiedź zamachu stanu ze strony organizacji prawicowych. Według informacji tego pisma wystąpić ma czynnie „Ognisty Krzyż”, którego przywódca od dłuższego już czasu zapowiadał, że godzina czynu wybija.

W przeciwieństwie do tych informacji, jedno z pism prawicowych donosi o mobilizacji oddziałów bojowych partii lewicowych, które mają być w pogotowiu w ratuszach i w salach miejskich.

Paryż. (Tel. wł.) We wtorek w godzinach przedpołudniowych odbyła się w pałacu elizejskim narada mini-

strów, w której głównie poruszano zagadnienia francuskiej polityki wewnętrznej. Rząd zajął się przedewszystkiem sytuacją w parlamencie, przy czym na pierwsze miejsce wysunął sprawę t. zw. związków partyjnych i frontów. Premier Laval przedstawił radzie ministrów treść swego przemówienia, które wygłosił przez radio we wtorek wieczorem o godz. 20.

W kołach parlamentarnych daje się zauważyć pewne odprężenie sytuacji. Przyczynia się głównie do tego niechęć radykałów do nowego kryzysu gabinetowego. Nie mogąc bowiem liczyć w ewentualnym przyszłym rządzie na współpracę socjalistów i komunistów, radykałi wykazują obecnie znaczną powściągliwość.

Paryż. (PAT.) Hovas donosi, że na zebraniu ugrupowań socjalistycznych Izby dep. potwierdzono zamiar obalenia rządu Laval'a oraz ewentualnego wzięcia udziału w gabinecie Frontu Ludowego.

Programem takiego rządu byłoby niezwłoczne rozwiązanie parlamentu oraz utrzymanie porządku i obrona ustroju podczas kampanji wyborczej zgodnie z uchwałami z 19 lipca. W takim wypadku socjaliści zamierzają głosować za budżetem en bloc w ciągu 2 dni po utworzeniu rządu. Powyższe decyzje mają na jutrzejszym zebraniu zyskać poparcie wszystkich stronnictw lewicowych.

Paszporty ulgowe

Warszawa. (Tel. wł.) Min. Raczekiewicz wydał okólnik do wojewodów w sprawie polityki paszportowej. Anulując szereg wydanych poprzednio w tej sprawie zarządzeń, okólnik postanawia, że władze administracyjne będą zasadniczo odmawiały udzielania paszportów bezpłatnych z wyjątkiem wypadków, w których ministerjum spraw wewnętrznych wyda specjalne zarządzenie.

Udzielanie paszportów ulgowych uzależnione będzie od przedstawienia dowodów, stwierdzających istotną i konieczną potrzebę wyjazdu zagranicę, orsz od bezwzględnej zadośćuczynienia wszystkim warunkom, przewidzianym w rozporządzeniu z 7 maja 1932 r. Nadto do minimum ograniczone będzie wydawanie paszportów za opłatą normalną, a paszporty takie wydawane będą tylko w razie nieodzownej potrzeby wyjazdu zagranicę.

W sprawie wyjazdu zagranicę dziennikarzy okólnik wyjaśnia, że poprzednio wydane zarządzenia zostały zawieszane, a paszporty zagraniczne dla dziennikarzy będą wydawane na podstawie przepisów ogólnych. W wypadkach, gdy wyjazd będzie uznany za konieczny lub pożądaný ze względów natury ogólnolub politycznej lub społecznej, będą dziennikarzom przyznawane ulgi paszportowe.

Wiadomości

Dziś rano stracono w Berlinie 29-letniego Albrechta Spiessa, skazanego na śmierć 30 lipca za zdradę tajemnic wojskowych.

Z Lipska donoszą, iż straż ogniolwa musiała podpalić cały blok budynków z powodu zagnieżdżenia się wielkiej ilości robotwa. W razie rozebrania starych domów, groziłoby niebezpieczeństwo przeniesienia robotwa do okolicznych zabudowań. Meble mieszkańców oddano do odkażenia.

W Wiedniu sąd najwyższy obniżył o 4 i 3 lata karę więzienia przywódcom powstania Schutzbundu mjr. Eifflerowi i kpt. Doewemu, którzy mają jeszcze do odbycia pierwszy 13 a drugi 11 lat więzienia.

Donoszą z Rumunii, że arcybiskup Pisaní złożył do dyspozycji państwa wielką ilość złota i pieniędzy wraz z pismem, utrzymanem w nadzwyczaj patriotycznym tonie.

W Białogrodzie w związku z wyborami do korporacji doszło do bójki. Kilku studentów jest rannych, a jeden z nich ciężko. Wykłady na wydziale prawnym zawieszono.

Ekspress Basra — Bagdad najechał w nocy na karawanę wielbłądów i wykołofił się 17 wielbłądów zostało zabitych. Z pośród pasażerów nikt nie ucierpiał.

Grecja pod rządami króla

Przyjazd króla do Aten — Entuzjazm ludności

Wiedeń. (Tel. wł.) Przyjazd króla Jerzego — jak donoszą z Aten — postawił w poniedziałek na nogi całą stolicę. W mieście panował niebывалы ruch. Wszystkie place, ulice, kawiarnie i restauracje były przepelnione przeważnie gośćmi z różnych zakątków kraju oraz z licznych wysp, a nawet z zagranicy. W lokalach publicznych zorganizowano uroczystościowe obchody.

Wszystkie historyczne budynki z Akropolisem na czele, nowoczesne domy wspaniale udekorowano i oświetlono. Wzgórze Lykabetos, okalające stolicę, zdala już jarzyło się, a zwłaszcza imponująco piękną przedstawiała się ogromnych rozmiarów korona

królewska, złożona z olbrzymiej ilości żarówek. Pod koroną widać były inicjały monarchy. Na mieście przeważały kolory biało-niebieskie, barwy narodowe Grecji.

Mimo wzorowej organizacji policji i niebывалого wysiłku, aby utrzymać porządek, wydarzyło się w mieście około 60 wypadków, wszystkie jednak na szczęście miały niegroźny przebieg.

Wieczorem wojsko urządziło capstrzyk, defilując z orkiestrami, przy czym tysiączne rzesze tłumów wzięły w tym udział. W Atenach panuje następny entuzjazm i radości. Ludność żywiołowo daje wyraz swojemu zadowoleniu z powodu powrotu króla do kraju.

Memoriał gen. Kondylisa — Sprawa amnestji

Ateny. (PAT.) Gen. Kondylis wręczył królowi memoriał równoznaczny z dymisją rządu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, król rozpocznie rozmowy polityczne w środę.

Przedewszystkiem zawezwdo do siebie gen. Kondylisa i wysłucha jego opinii w sprawie utworzenia nowego rządu.

Rząd nie złożył królowi wniosku o

udzielenie amnestji skazanym za udział w powstaniu marcowym. W memoriale Kondylisa podkreślono, że rząd zamierza ulaskawić zpośród uczestników powstania jedynie skazanych na więzienie, nieprzekraczające 5 lat. Co się tyczy zwrotu skonfiskowanych majątków, to gen. Kondylis jest zdania, że o tem nie może być mowy.

Venizelos rozmawiał z królem w Paryżu

Ateny. (PAT.) Jak donosi „Anexartos”, niezwykłe wrażenie w tutejszych kołach politycznych wywołała wiadomość, nadeszła z Paryża, jakoby Venizelos złożył wizytę królowi Jerzemu w czasie jego pobytu w Paryżu. Spotkanie nastąpiło w greckim poselstwie w Paryżu w obecności Politisa. O spotkaniu zostali poinformowani Kondylis, Theotokis, Tsaldaris i Metaxas, a wczoraj również przebywający w Atenach wodzowie opozycji.

W rozmowie rzekomo poruszano wewnętrzne zagadnienia Grecji, przy czym

król zapewnił, że pragnie być królem konstytucyjnym, że udzieli ogólnej amnestji za ruch 1-go marca, że naprawi krzywdy, wyrządzone przez usunięcie licznych urzędników, i że rozpocznie swobodne wybory. Venizelos ze swej strony zapewnił, że podtrzyma króla w wypełnieniu jego programu, po uzyskaniu zaś amnestji i powrocie do Grecji, osiadzie na Krete, zawsze stojąc do dyspozycji króla w celu dopomożenia mu do spełnienia jego pojednawczego dzieła.

Gen. Kondylis na posłuchaniu u króla

Wiedeń. (Tel. wł.) Król Jerzy przyjął w ciągu wtorku premiera greckiego Kondylisa, z którym odbył przeszło dwugodzinną rozmowę. Dotyczyła ona, jak słyhać, biegu spraw polityki wewnętrznej oraz gabinetu. Przy tej okazji król Jerzy poprosił premiera o spis wszystkich skazanych ostatnio w związku z zamachem rewolucyjnym z marca b. r., dla zorientowania się w postanowieniach mającej być wydanej ogólnej amnestji.

Jak donosi grecka agencja telegraficzna, poza tem król bardzo obszernie omówił z premierem podstawy, na jakich miałyby nastąpić rekonstrukcja nowego gabinetu greckiego.

Sprawa obniżki cukru

Warszawa. (Tel. wł.) Czynniki rządowe oddziałują ażeby obniżka cen cukru weszła w życie już od 1-go grudnia i wyniosła 25 proc., tak, że cena kilograma w detalu wyniosłaby złotówkę, zamiast 1,25 obecnie na kilogram. Równocześnie byłaby zniżona cena buraków cukrowych o 40 groszy na kwintal, a 2,50 przy produkcji 100 kg cukru.

Nadto ma być zniżona opłata skarbowa zamiast dotychczasowych 43,5 od 100 kg wynosiłaby ona 37,50 zł. Rokowania z przedstawicielami cukrownictwa trwają jeszcze i nigma jeszcze decyzji ani, co do wysokości projektowanej ceny, ani też terminu obniżki. (w)

Francuscy goście

Warszawa. (Tel. wł.) Byli minister de Monzie, oraz deputowany Martin byli wczoraj po południu podejmowani przez ministra Becka lampką wina. Wieczorem ambasador Noel wydał dla nich obiad, na którym był obecny wice-min. Szembek, wiceminister Koc i inni. We wtorek rano obaj goście byli przyjęci przez kierownika

ministerstwa W. R. i O. P. prof. Chylińskiego, a w południe wydał dla nich śniadanie prezydent miasta Skarżyński. W środę wieczorem prof. Chyliński wyda dla nich obiad. Dnia 28 b. m. wyjadą goście do Krakowa, skąd wrócą 30, aby w towarzystwie min. Góreckiego wyjechać do Gdyni. Stamtąd przez Poznań wyjadą do Paryża. (w)

Opodatkowanie członków rodziny

Warszawa. (Tel. wł.) Dekret o podatku dochodowym ustala nowe zasady opodatkowania członków rodziny. Dotychczasowe przepisy stanowiły, że dochody doliczano do dochodów głowy rodziny tylko w tym wypadku, gdy głowa rodziny posiadała prawo dysponowania względnie użytkowania ich dochodami.

Nowy dekret przewiduje opodatkowanie dochodów małżonków jako regułę, niezależnie od uprawnień, przysługujących mężowi w stosunku do majątku żony. Wyjątki od tej zasady stanowią tylko wypadki, gdy członkowie pozostają w orzeczonej przez sąd separacji. (w)

Za chlebem...

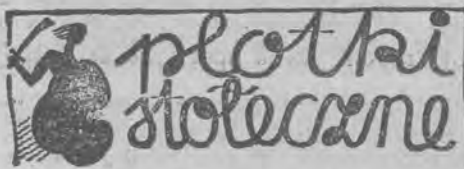


Ludzie, przechodzący lasem w okolicach Poznania, zauważyli żebraczkę, która rozłożywszy na ziemi swój dobytek w postaci tobolek ze szmatami i koszyka z zwnością, rozpala ognisko i przygotowuje sobie strawę. Żebraczką jest głuchoniema Zofja Kieleśowska, pochodząca z Zawoi (pow. Kraków), zamieszkała ostatnio w Smoleńcu w powiecie konińskim. W pogoni za kawałkiem żebraczego chleba zawędrowała do Poznania. — Gdzie mieszka? To zależy. Raz w lesie, raz w sieni, a nieraz i w komisariacie P. P. Chcąc od niej wydostać jakieś wiadomości, trzeba posługiwać się rozmową na migi. Ciężki zaiste jest los takiej istoty, która ma przecież również prawo do życia i do opieki. (sk.)

Czarna febra

Szanghaj (PAT) Według doniesień z prowincji Kiang-Su na północy około 200 000 ludzi, którzy wskutek powodzi pozostali bez dachu nad głową, zagrożonych jest szerszą się czarną febrą.

Epidemia pochłania liczne ofiary. Gwałtowne burze śnieżne powiększają jeszcze cierpienia bezdomnych.



25. listopada

Monotonny proces zabójców ś. p. min. Pierackiego został przerwany zeznaniami Myhala. Pierwszy z 12 oskarżonych zerwał z metodą milczenia. Zeznania jego są kapitalnym potwierdzeniem aktu oskarżenia i rzucają światło na zgniliznę konspiracji, której przedstawiciele siedzą na ławie sądowej. Myhal jest studentem prawa uniwersytetu lwowskiego. On tylko obok Czornija (studenta uniwersytetu lubelskiego) jest źle ubrany i wygląda najbardziej zaniedbany.

Z zeznań wynika, że między nim a kierownictwem O. U. N. istniały nieporozumienia. Rozgoryczenie do niedawnych towarzyszy przebija się z jego zeznań. Może w okresie długich rozmyślań samotnych w celi więziennej Myhal uświadomił sobie własną tragedję. Wszak wydał wyrok śmierci na dyrektora gimnazjum ruskiego, patryotę Babija, i spowodował jego wykonanie. Wszak sam zabił kolegę Baczyńskiego, a teraz nie ma pewności, czy zarzuty, podsuwane przeciwko Baczyńskiemu, były słuszne.

Jakżeż wyrachowanie mordował kolegę i swego przyjaciela! Baczyński mu wierzył ślepo. Wynurzał się przed nim ze swych trosk i tajemnic. — on, na którego napadli inni koledzy i chcieli go zabić zatrutym sztyletem. A potem Myhal upija Baczyńskiego w szynku, wyprowadza go w ciemny zaułek i sam mu pakuje kulę!

Jest w tem wszystkim objaw. znany z dziejów: „riznuństwo”. Tak kiedyś mordowano w czasie rzezi hajdamackiej, tak rzucono podczas rewolucji rosyjskiej. Za co? W jakim celu?...

W koszmarnych tajnikach konspiracji, przepojonej nienawiścią, rodziły się żądze zemsty. Życie ludzkie nie przedstawiało dla nich wartości, a wyrok było łatwo ferować. W obyczajowości ponurych, mrocznych wyroków podziemnego świata zbrodniczego obowiązuje zasada, że się ofiarę uprzęda, a nawet daje się jej możliwość obrony. A tu?...

WARSZAWIANIN

Stosunek Niemiec do terrorystów ukraińskich

Znamienne wystąpienie organu niemieckich katolików na Śląsku

Warszawa. (Tel. wł.) Organ niemiecki katolików na Śląsku, pisząc o procesie terrorystów ukraińskich w Warszawie, analizuje stosunek rządu niemieckiego do spraw ukraińskich. Pismo podkreśla, że akt oskarżenia po-

mija zupełnie dawny żywy kontakt Ukraińców w Polsce z partją narodowo-socjalistyczną w Niemczech, a szczególnie w Berlinie, gdzie kierownicy O. U. N. znajdowali zawsze pomoc.

Z procesu o stawiskjadę

Sędzia Prince popelniał samobójstwo

Do takiego przekonania doszedł komisarz policji Pachot

Paryż. (Tel. wł.) W procesie Stawiskiego rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Jako pierwsi zeznawali inspektor policji Cousin i przeniesiony w stan spoczynku w końcu 1932 r. komisarz Pachot.

Pachot w zeznaniach swych zaznaczył, że, zdaniem jego, sędzia Prince, który zginął w tajemniczych okolicznościach, maczał również palce w aferze

Stawiskiego.

Paryż. (Tel. wł.) Tajemniczą śmierć radcy wydziału finansowego prokuratury paryskiej sędziego Alberta Prince'a stała się obecnie znów przedmiotem nowych komentarzy prasy paryskiej. Jedno z pism radykalnych podkreśla, że w świetle nowej wiadomości coraz bardziej prawdopodobna staje się teza samobójstwa Prince'a.



Kulminacyjnym punktem procesu Stawiskiego były zeznania żony aferzysty (na zdjęciu).

Marjawici kłócą się

Warszawa. (Tel. wł.) Wśród marjawitów warszawskich wynikła walka. W Warszawie jest większość zwolenników Kozłowskiego i dlatego też marjawici warszawscy udali się do

władz administracyjnych z prośbą o przekazanie inwentarza marjawickiego na Woli i kościoła marjawickiego zwolennikom Kozłowskiego przez odebranie inwentarza z rąk grupy Feldmana. (w)

List z terenu walki o Wielką Polskę

Cudotwórca z Dobczyc

Rabin - cudotwórca odrodził się w osobie p. Darłaka z Dobczyc

Kraków, 26 listopada
Słynny rabin-cudotwórca wracał w pewien piątek do domu z długiej podróży. Konie były zmęczone, wóz posuwał się wolno po judeopolskim gościńcu, zapadał zmrok, a ze zmrokiem zapadał szabas. Rebe martwił się wielce, bo do domu pozostał mu jeszcze spory szmat drogi, a wiadomo — podróżować w szabas, to grzech śmiertelny. Nagle usłyszał głos Jehowy: „Mojsze, zrób cud!” i wznosił rebe ręce do góry, i zrobił cud wielki i pamiętny, że na całym świecie był już o tej porze szabas, a tylko na jego furze nie było szabasu...

Zaginęła już pamięć, z jakiej miejscowości wywodził się ów rabin, ale musiał zapewne pochodzić z Dobczyc, gdyż jego tradycje przechowują się tam nadal, wprawdzie nie w chacie, ale na posterunku Policji Państwowej. Naśladując w tem oświadczył komendant policji w Dobczycach, Darlak, że „narodowcy” w całej Polsce, ale w Dobczycach ich nie będzie”. W myśl tej zarządki ustawa o zgromadzeniach obowiązuje w całej Polsce, za wyjątkiem Dobczyc, zię najlegalniejsze zebrania Stronnictwa Narodowego, w hermetycznie zamkniętym lokalu i przy udziale jedynie członków zaopatrzonych w legityma-

cje, są nieodmiennie rozwiązywane.

Oczywiście repertuar cudów p. Darłaka nie ogranicza się tylko do rozwiązywania zebrań narodowych. W poszukiwaniu pism narodowych odbywają się po domach rewizje, a znalezione pisma ulegają konfiskacie. Józefowi Stochowi, rolnikowi, zupełnie zniszczonemu zeszłoroczną powodzią, odebrano zasilek powodziowy w dzień po udzieleniu izby na zebranie koła S. N. Nie trzeba chyba dodawać, że w parze z szykanowaniem narodowców idzie „łagodny” kurs wobec Żydów, bo pod tym jednym względem Dobczyce nie są w Polsce wyjątkiem.

Obywatelstwo miasta Dobczyc, w przeważającej swej większości narodowe, złożone przeważnie z kupców i rzemieślników, musi się biernie przypatrywać, jak kwitnie handel żydowski w godzinach, kiedy p. Darlak i jego podwładni skrzętnie pilnują, by chrześcijański sklep zamknięty był na cztery spusty. Ale swe własne rekordy „państwowo-twórczej” działalności po bił p. Darlak w niedzielę, dnia 10 listopada b. r. W dniu tym udał się jeden z narodowców dobczyckich, Stanisław Dulski, do Żyda Unterbergera, żądając zwrotu pieniędzy, których żona Dulskiego pożyczyla niegdyś Unterbergerowi. Nietylko, że Żyd pieniędzy nie

Togal
Przy bólach reumatycznych i artretycznych stosuje się tabletki Togal, przynoszące ulgę w tych cierpieniach. Przy grypie i przeziębieniu stosuje się również Togal. CENA ZŁ 1.50

ng 18 040

Zgon Piotra Chojnowskiego

Warszawa. (PAT) Wczoraj o godz. 5 po południu zmarł na gruźlicę w sanatorium w Otwocku świętyn piarsarz, członek Polskiej Akademii Literatury, Piotr Chojnowski.

O niżkę cen

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś obradować będzie komitet ekonomiczny ministrów nad rewizją towarowych taryf kolejowych. Poza tem będzie przeprowadzona dyskusja nad projektami niżki cen artykułów przemysłu skartelizowanego.

Czynione są wysiłki, ażeby obniżyć głównie cukru, węgla, nafty, żelaza i papieru osiągnąć w czasie najkrótszym, bo od 1 stycznia. (w)

Bitwa krasnoarmiejców z... dzikami

Ryga. (Tel. wł.) Jak donoszą z Moskwy, na pograniczu sowieckomandzurskim oddział żołnierzy sowieckich został napadnięty przez stado rozjuszonych dzików.

Żołnierze sowieccy stoczyli krwawą walkę z dzikami na bagnety. Na miejscu tej niezwyklej bitwy pozostało 6 zabitych dzików, z których każdy ważył około 8 pudów.

Z walczących żołnierzy, dwóch zostało strasznie pokaleczonych przez rozszalałe dziki.

54 rybaków na pływającej krze

London. (Tel. wł.) Na morzu Kaspijskim unieruchomiły lody dużą ilość statków rybackich. Od brzegu oderwała się olbrzymia kra, na której znajdowało się 54 rybaków, zajętych przy łodziach. Kra popłynęła wraz z rybakami na otwarte morze.

Na ratunek wysłano samolot, który znajdującym się na krze zdołał zrzuć zapasy żywności, przyczem udało się samolotowi zabrać stamtąd 8-letnią dziewczynkę, córkę jednego z rybaków.

oddal, ale syn jego porwał się nawet czynnie na Dulskiego, a gdy ten zaczął się bronić i wywiązała się bójka, zięć Unterbergera gonił Dulskiego po ulicy z rewolwerem w ręku. W godzinę potem zaarrestował p. Darlak — oczywiście nie Żyda z rewolwerem, ale Dulskiego, zaprowadził go na ratusz i tam zatykał Dulskiemu usta, by nie krzyczał, podczas gdy posterunkowy P. P. Ułański bił Dulskiego ile wlezie. Tu powinęła się jednak noga p. Darłakowi, gdyż nadszedł niepodziwianie burmistrz miasta Dobczyc wraz z drugim świadkiem i zobaczyli na własne oczy, jak się oducza Polaka od „bezczelności” żądania od Żyda zwrotu swoich pieniędzy. Sprawa może wziąć przykry obrót dla p. Darłaka, bo mieć świadków bicia — to grubszy wpadunek. Kawał zdarzył się zbyt gruby, i w Dobczycach gotów zapasć wreszcie szabas i na p. Darłaka.

Historja cudów dobczyckich, to w charakterystycznym wycinku historia całej polskiej współczesności. Narodowcy idą w te okolice ze słowem pojednania, zaprzestania waśni klasowych i z programem prawdziwie twórczym. Trafiają na entuzjastyczny, odźwięk miejscowej ludności. W tych Dobczycach, choć położonych tylko cztery mile od Krakowa, ale zda-ten

dawna zabitych deskami od świata, stanowiących jeden z głównych ośrodków słynnej rabacji chłopskiej z 1846, idea narodowa ma do spełnienia naprawdę twórczą rolę i natrafia na grunt prawdziwie podatny. Zdawałoby się, że w myśli głębiej pojętego interesu „państwowego”, właśnie na takim terenie jak Dobczyce nie powinny

władze przeszkadzać w pracy narodowej. Niestety, są jeszcze w Polsce zakątki, pogrążone w nocy listopadowej, w których mali ludzie nie czują powiewu nadchodzącej wiosny. P. Darlak oświadczył niedawno kierownikowi placówki narodowej w Dobczycach, p. Kowalskiemu: „Jak ja się do pana wezmę, to pan mnie popamię-

ta, aż pan szernieje.” Zdaje się, że w odwet za każdego szerniałego (od bicia) narodowca trzeba będzie złożyć jedną czarną listę, na której, na użytek niezbyt już odległych lepszych czasów, trzeba będzie zapisać nazwiska jego prześladowców. Inż. J. D.

Krzykliwą reklamą

nie czyścić się zębów, lecz doskonałą pastą do zębów „Chlorami”. „Chlorami” i eliksir „Hezadont” to nieodzowne środki przy racjonalnym pielęgnowaniu zębów. Autentyczne tylko fabryki

HENRYK ŻAK

Poznań

Ps 6665-6-2 482/483

Likwidacja B. B.

Warszawa. (Tel. wł.) Odbył się zjazd sekretarzy wojewódzkich B. B. Zakomunikowano im, że likwidacja musi być dokonana najdalej w styczniu, a jeżeli powstanie jakaś nowa organizacja obozu rządowego, to w każdym razie nie będzie ona miała nie wspólnego z dotychczasowym B. B. (w)

na gorącym uczynku

Ciekawy list, ilustrujący aż nadto wyraźnie stosunek porządkowych ludzi do „sanacji”, zamieścił w tych dniach „Robotnik”. W liście tym czytamy:

„Szanowna Redakcjo! W prasie socjalistycznej pojawiła się notatka ze Stanisławowa p. t. „Sanatorzy między sobą”, w której podany jest — niedość zresztą ściśle — przebieg rozprawy sądowej między mną a p. dr. Henrykiem Seidlerem. Tytuł notatki „Sanatorzy między sobą” przedstawia mnie jako „sanatora” — przez co poniża moją godność obywatelską w wysokim stopniu. Nigdy „sanatorem” nie byłem. Proszę przeto bardzo o naprawienie wyrządzonej mi miłowoli krzywdy i o umieszczenie w „Robotniku” tego sprostowania. Z wysokim poważaniem Jan Jasiński, em prof. gimn. i major W. P. w Stanisławowie, ul. Gołuchowskiego nr. 143.”

Wszyscy rozumiemy, że takich Jasińskich jest dziś coraz więcej. Tylko, że nie wszyscy mogą publicznie wyrzeknąć się „sanacji”, choć się za nią i za siebie wstydzą.

Krzężanie kombinatorów i geszefciarzy politycznych z pod znaku lewicy „Głos” poświęca taką uwagę: „Z chaosu powstał świat” — powiadają sobie starzy kombinatory i geszefciarze polityczni, karmiąc się smakowitą nadzieją, że to oni i dla siebie ten świat stworzą. Co za ruch, co za szum, co za krzątanina!... Któżby przypuścił, że w starych kościołach tyle jeszcze werwy i wigoru, że zramolowanych panów wiew innej atmosfery uzdrowi z artretyzmu i sklerozy... Kto wie, na jak długo? Ale narazie czują się lepiej — zwawsi i ruchliwi. W swoim żywiole. Jak gdyby przeżywali powtórnie swoją młodość. Tyle marzeń, ongiś nieziszczonych, tyle nadziei, zdawałoby się — na zawsze przegrzebanych odżywa i budzi się na nowo.

Niedziałkowski myśli o pozyskaniu serca Moraczewskiego, z którym się był poróżnił i rozszedł. Rataj ma nadzieję gospodarzyć nie tylko w „Piaszowej” zagrodzie, ale i zawiadzać chudobą N. P. R.-u. A pan Kot zamierza na swoją ciężką sprowadzić wszystkie inne „koty”, które dotychczas chodziły swoimi własnymi drogami.

Wszystko to dzieje się według piosenki: „Zjadł piesek kanarka, Kanarek — niedźwiedzia, Niedźwiedź — salamandrę, Salamandra — śledzia.” Będzie z tego stęchły gulaśz klasowy z masonską papryką. Od siebie dodalibyśmy do ostatniego zdania: ugotowany przez kucharza-Zyda.

„Warszawski Dziennik Narodowy” pisze o awansie p. J. Zajchowskiej, autorki antykatolickiej broszury p. t. „Stosunek kleru do państwa”, którą napisała pod pseudonimem: „J. Barzycka”. Z Królewskiej Huty przeniesiona została do Warszawy. Broszura ta — pisze „Warszawski Dziennik Narodowy” —

„zasłużyła się bardzo p. Zajchowska masonerii i związkowi nauczycielskiemu który reklamując tę mizerną pracę, jako „książkę jakich mało”, nabył pewną liczbę egzemplarzy tej nieciekawej książki: rozszerzał ją po cenie niższej o 25 procent. „Awansowała p. Zajchowska ze Śląska do Warszawy. Nie ulega jednak wątpliwości, że autorka książki, zwalczającej zaciekłe Kościół i duchowieństwo katolickie, nie ma najmniejszej kwalifikacji do wychowywania młodzieży katolickiej w duchu religijnym, jak tego wymaga ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa.”

Fakt awansu p. Zajchowskiej jest istotnie bardzo znamienny dla panujących u nas stosunków.

Świadek, który widział zbrojce śp. min. Pierackiego

Wnioski obrońców oskarżonych — Zeznania świadka Józefa Zająca, woźnego Klubu Towarzyskiego przy ul. Foksal

Warszawa, (PAT). Dzisiejsze posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. 11. Na ławie oskarżonych znajdują się wszyscy podsądni.

Na wstępie obrońca adw. Hankiewicz wnosi, aby sąd rozciągnął postanowienie o uchyleniu odosobnienia na ławie również i na rozmieszczenie oskarżonych w celach, a to ze względu na stan ich psychiczny, gdyż przebywają od dłuższego czasu w odosobnieniu.

Prok. Budnicki oświadcza, że w interesie wymiaru sprawiedliwości leży, aby oskarżeni byli odosobnieni, co uniemożliwia im uzgadnianie zeznań, czy też namawianie się. Natomiast nie sprzeciwia się, aby oskarżeni umieszczeni zostali wraz z innymi więźniami.

Po naradzie sąd ogłosił postanowienie, mocą którego zarządził uchylenie odosobnienia w więzieniu z tem jednak, że oskarżeni nie mogą być umieszczeni wspólnie.

Warszawa, (Tel. wł.) Sąd postanowił dopuścić adw. Horbowyja w charakterze obrońcy osk. Kaczmarzkiego. Adw. Szlapak zgłosił się jako obrońca oskarżonych Maluchy i Czornija.

Po zarządzeniu przez przewodniczącego postępowania dowodowego poszczególni obrońcy zgłaszają szereg dowodów. Adw. Hanykiewicz wnosi o odczytanie z akt sprawy kilku dokumentów dla stwierdzenia, że oskarżony Łebeda przez rok i 5 dni siedział w więzieniu w kajdanach. Sąd nie uwzględnił wniosku obrońcy Hanykiewicza.

W podobnej sprawie, jak obrońca Hanykiewicz, stawia wniosek adw. Szlapak w stosunku do oskarżonego Karpyńca. Sąd wniosek odrzucił.

Obrońca oskarżonej Zarzyckiej adw. Pawelski wnosi o zbadanie kilku świadków na okoliczność, że wezwana na rozprawę w charakterze świadka w związku ze sprawą Zarzyckiej Bronisława Kocińska jest niepoczytalna i była sądownie karana. Pawelski stawia dalej wniosek o przesłuchanie w charakterze świadka sędziego Wali-górskiego. Sąd, po naradzie, wnioski adw. Pawelskiego, oddalił.

Sąd zarządził kilkuminutową prze-

rwę, po której rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Jako pierwszy zeznaje świadek Józef Zając, woźny w Klubie Towarzyskim przy ul. Foksal. Mówi on o przybyciu w dniu 15 czerwca 1934 r. do Klubu i o zabójstwie mi-

nistra przez osobnika, który przyszedł w ślad za ministrem i dał do niego szereg strzałów. Następnie świadek mówi o pościgu zabójcy, którego opisuje, jako człowieka dość słusznego wzrostu i szczupłego.

Sytuacja na Uniwersytecie Poznańskim

Rektor uniwersytetu wezwał pomocy policji — Legitymowanie studentów — Interwencja rektora u prezesa Młodzieży Wszepolskiej — Wielka manifestacja na rzecz Obozu Narodowego

Poznań, 26. 11. Po ostrzejszych zajściach z Żydami, jakie miały miejsce na uniwersytecie poznańskim we wtorek, 26 bm., rektor uniwersytetu uciekł się do pomocy policji. U wejścia do wszystkich gmachów uniwersyteckich do samego południa stał policjant oraz woźny, który pod policyjnym okiem legitymował wchodzącą do gmachów i zakładów młodzież akademicką. Przy każdej sali wykładowej spacerował również policjant. Jest to pierwsze w dziejach poznańskiego uniwersytetu skorzystanie przez rektora z pomocy policji.

Żydzi na wykłady nie przybyli. Nigdzie więc spokoju nie zakłócono, jakkolwiek duże podniecenie wśród młodzieży było widoczne.

Pomimo legitymowania młodzieży tłumnie zapełniła wszystkie zakłady, a także Coll. Minus, gdzie o godz. 12-iej w południe trudno było się przecisnąć. O tej bowiem godzinie rozpoczęła się konferencja rektora uniwersytetu z prezesem Młodzieży Wszepolskiej, p. Z. Wajsem. Rektor uniwersytetu, nadmieniając o bytności u niego delegacji żydowskiej ze skargą, zwrócił się do prezesa Młodzieży Wszepolskiej z apelem uspokojenia młodzieży.

Prezes oświadczył, że uczyni co będzie mógł w tym zakresie, tylko wówczas, gdy policja zostanie odwołana

z autonomicznego terenu uniwersytetu. Rektor postulatowi temu radość uczynił natychmiast.

Wobec tego prezes Z. Wajsa udał się do hallu Coll. Minus i krótko przemówił do tłumnie zgromadzonej młodzieży akademickiej, zaznaczając i stwierdzając, że: „stanowisko akademickiej młodzieży narodowej w kwestii żydowskiej jest jasne i niedwuznaczne. W walce z tym naporem wytrwamy i zdamy egzamin, osiągając ostateczne zwycięstwo. Walczymy również o złagodzenie wielkiego ciężaru, jakim dla szerokiej zubożonych mas młodzieży akademickiej są wygórowane opłaty.”

Zarówno w jednej jak i drugiej walce utrzymamy właściwy naszej godności styl walki. Chodzi tylko o to, żeby nas właściwe czynniki należycie zrozumiały i wyciągnęły z tego należyte wnioski.”

Przemówienie prez. Z. Wajsa młodzieź co chwilę przerywała burzliwymi oklaskami i brawami.

Na zakończenie młodzieź spontanicznie i z olbrzymim entuzjazmem odśpiewała Hymn Młodych oraz manifestowała swoje gorące uczucia dla Obozu Narodowego i jego wodza R. Dmowskiego.

Manifestacjom młodzieży przysłu-chiwały się władze uniwersyteckie.

Zdemolowanie żydowskiego domu rozpusty w Poznaniu

Poznań, 25. 11. — W dniu 25 bm. dowiedział się społeczeństwo poznańskie, że przy ul. Bukowskiej 39 w domu Żydówki Wollheimowej mieścił się na sposób komunistyczny zorganizowane mieszkanie wielu młodych Żydówek i Żydów. Ta swoista, rozpustna żydowska komuna nosi nazwę „Domu Palestyńskiego”. Nazwa oczywiście bardzo odpowiednia, ale nie w narodowym mieście Poznaniu.

Jaką rolę ta jacejka mogła odgrywać, niech posłuży fakt, że domek ten mieścił się naprzeciw koszar 57

pułku piechoty.

Wiadomość o istnieniu takiego „gniazdka” rozeszła się bardzo szybko, szczególnie wśród narodowej młodzieży akademickiej, która tego samego dnia o godz. 5-tej po południu wtargnęła do „palestyńskiego domu” i zdemolowała go doszczętnie. Poturbowano również obecnych tam Żydów. Gdy zaalarmowana policja przybyła, zastała już tylko zdemolowane mieszkanie.

Przez dzień 26 b. m. Żydów i porządku strzegło kilku policjantów.

przez zarządzenia anty-sankcyjne. Pierwszy połów dał bardzo obfite wyniki.

Dalsza aktywność Niemców w Wielkopolsce

Poznań, 26. 11. Ostatnio odbył się w Poznaniu zjazd kierowników „Jungdeutsche Partei” z całej Polski. Na dzień 22 bm. zwołała „Deutsche Vereinigung” zebranie do sali poznańskiego Domu Rzemieślniczego. Według informacji „Posener Tageblatt” w zebraniu tem brało udział 2 tys. osób. Zjazdy te świadczą o znacznej aktywności Niemców w Wielkopolsce.

Odwolania od wyroków starościńskich

Warszawa, (Tel. wł.) 28 studentów, którzy zostali z powodu ostatnich wystąpień skazani przez sądy starościńskie na areszt albo grzywny, wniosło odwołania. (w)

Polów ryb w zatoce św. Marka

Wenecja, (PAT). W zatoce św. Marka pozwolono na polów ryb, co było wzbronione od najdawniejszych czasów istnienia republiki weneckiej. Cofnięcie zakazu motywowane jest

ARTRETYK może się stać inwalidą

bo dolegliwość artretyczno-reumatyczna jako wynik przesyconia organizmu kwasem moczowym oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bole zniekształcają stawy utrudniają ruchy i w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa powstanie stopniową utratę zdolności do pracy. Ziola Magistra Wolskiego „Reumosa”, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen lagodza bole regulują przemianę materji, dzięki czemu stosuje się te ziola w cierpieniach artretycznych reumatycznych i bólach ischiasu. Ziola ze znak obr. „Reumosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziola 14 m. 1. nr 18242

Z FRONTU WALK

Przed natarciem Abisycyków

London, (Tel. wł.) Według wiadomości ze źródeł angielskich dwie połączone armje abisyńskie przygotowane są do natarcia, gdy tylko Włosi ruszą naprzód. W pobliżu Dessie rozłożyło się obozem kilkadziesiąt tysięcy bojowników różnych ras i religji. — Wojska te odpoczywają przed dalszym pochodem w góry. Do Dessie przywieziono z katedry św. Jerzego słynną arkę przymierza, która według zwyczajów znajduje się winna w głównej kwatrze obrońców ojczyzny. Jest to niewątpliwie zapowiedź przyjazdu cesarza.

Listopad
27
ŚRODA

Kalendarz rzym.-kat.
Środa: Walerjana b., Józefa pust.
Czwartek: Rufina m.
Kalendarz słowiański
Środa: Tomira
Czwartek: Gościorada
Środa: wschód 7,32 zachód 15,47
Długość dnia 5 g 15 min.
Księżyc: wschód 9,13 zachód 16,28
Faza: I dzień po nowiu.

Nowa pułapka na robotników

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów
od 10 - 12

WOCNE DYŻURY APTEK
Nocą dzisiejszej dużurują apteki: S-ców Leinwebra plac Wolności 2 S-ców Hartmana Młynarska 1 Danielewskiego Piotrkowska 127 Perelmana Cegielniana 39 (żydowska), Cymera, Wólczńska 37, S-ców Wojciechowski, Napiórkowskiego 27.
Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogólna: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE
Teatr Miejski — 7,30 „Lazurowe wybrzeże”.
Teatr Popularny — 8,15. „Dzisiejsza kobieta”.

KINA ŁÓDZKIE
Adria Metro — „Żywy zastaw”.
Corso — „Człowiek-wilk”.
Capitol — „Urojony świat”.
Czary — „Tygrys Pacyfiku”.
Mimoza — „Wesoła wdówka”.
Miraż — „Sing-Sing”.
Oświetlony — „Wyrok życia”.
Ludowy — „Zyd Süs”.
Palace — „Rapsodia Bałtyku”.
Przedwiośnie — „Córka gen. Pankratowa”.
Sylowy — „Dwie sieroty”.
Rialto — „Szalony porucznik”.

POGODA WCZORAJ
Komunikat Łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 26 b. m.:
Najwyższa temperatura w ciągu ubiegłej doby: plus 1 st., najniższa 1,3 st. Barometr: 741,8, tendencja: równomierny, nieznaczny spadek ciśnienia. Wiatry: słabe południowo-zachodnie. Opad: 2,4 mm.
W nocy przymrozki, w ciągu dnia pochmurno, temperatura powyżej zera, możliwe opady w postaci deszczu lub śniegu.

NOTUJEMY
Wyjaśnienia. W związku z art. p. t. „Przedstawienia teatralne za pieniądze publiczne”. Zarząd Miejski w Łodzi wyjaśnia, że subwencja gotówkowa dla Łódzkiego Teatru Miejskiego wynosiła 120.000 rocznie i że sprawozdania rachunkowe z użytych sum kierownik Teatru Miejskiego nadsyła zarządowi miejskiemu; zgodnie z § 18 umowy stała kontrola finansowa nad działalnością Teatru Miejskiego z ramienia władz miejskich sprawuje urząd kontroli miejskiej.

Bohaczki sprzedawców papierosów. Bardzo często zdarzają się wypadki, że sprzedawca detaliczny wyrobów Państwowego Monopolu Tytoniowego, zapoatrując się w towar w hurtowni tytoniowej, narażony jest na dość poważne straty. Straty te wynikają z tego, że w paczkach papierosów, zawierających po 50 pudełek, znajdują się pudełka zupełnie puste. Zrozumiałe jest, że kupujący niema możliwości kontrolowania na miejscu za wartości pudełek, kupuje całą zapieczętowaną paczkę, płaci ustaloną cenę i dopiero przy sprzedaży detalicznej przekonuje się o istnieniu pustych pudełek. Natychmiastowa reklamacja w hurtowni tytoniowej nie odnosi żadnego skutku, tłumaczą się tam bowiem, że to wina fabryki, kilkakrotnie reklamacje do Warszawy pozostały również bez odpowiedzi i koniec końców sprzedawca detaliczny musi tracić. Ponieważ tego rodzaju wypadki zdarzają się ostatnio dość często, należało by zwrócić uwagę dyrekcji P. M. T. na tę niedomaganie przyprawiające o straty niezamierzonych sprzedawców detalicznych.
Drugą bohaczką sprzedawców wyrobów P. M. T. i Zapalczanego jest brak banderoli na pudełkach zapalek. Z przyczyn tej powstają liczne nieporozumienia pomiędzy sprzedawcami a kupującymi. Nierzadko się zdarza, że pudełko zapalek jest niepełne, przyszło już takie z fabryki — a kupujący posadza sprzedawcę o oszukaństwo i oddaje mu towar z powrotem. Z drugiej strony rzecz biorąc, brak banderoli na pudełkach zapalek sprzyja istotnie nadużyciom, wyjęcie bowiem kilku zapalek nie przedstawia żadnej trudności. Jak się to dzieje, niewiadomo, ale trzeba doprawdy wypadku, aby otrzymać pełne pudełko zapalek. W celu uniknięcia nadużyć i nieporozumień wskazane byłoby zapalki zapoatruzyć w banderole.

Z RUCHU NARODOWEGO
Zebranie powiatowe Str. Narodowego w Łęczycy. W piątek, 22 bm. odbyło się ze-

Łódź, 26. 11. Akcja bojkotu gospodarczego Żydów, jaką energicznie od dłuższego już czasu przeprowadza Str. Narodowe na terenie Łodzi, znalazła żywy odzew w szerokich sferach robotniczych. Coraz mniejsza ilość ludności chrześcijańskiej zapoatruje się w sklepach i składach żydowskich w artykuły wszelkiego rodzaju. Powstają nowe chrześcijańskie placówki handlowe, które solidnym towarem przy niskich cenach zdobywają sobie coraz większe zaufanie.
Żydzi odczuli bardzo dotkliwie ten zdrowy odruch społeczeństwa i zaczęli gorączkowo szukać jakiegoś środka przeciwdziałającego pracy naprzód fali zrozumienia interesu narodowego. Ratując swój poważnie zagrożony byt, Żydzi posługują się różnymi środkami i chwytami, aby chrześcijańskiego konsumenta formalnie zmusić do nabywania towarów w ich sklepach i składach handlowych. Jednym z takich chwytów, bardzo typowym, jest stosowanie przez niektóre fabryki żydowskie t. zw. kombinacji bonowych.
Ponieważ swego czasu wskutek częstego powtarzania się podobnych wypadków podnieśliśmy na łamach naszego pisma alarm w celu zwrócenia uwagi czynników miarodajnych na te

oszukiwacze i krzywdzące w najwyższym stopniu robotników machinacje żydowskie, ci ostatni zmienili taktykę i posługują się teraz środkiem bardziej wycelowanym i napozór zgola niewinnym, mianowicie książeczkami kredytowymi. Historia jednak jest ta sama. Tak samo zawiązuje się cicha spółka fabrykanta Żyda z kupcem żydowskim, tak samo zmusza się robotnika do nabywania towarów w sklepach żydowskich, tylko zamiast bonów proponuje się t. zw. książeczki kredytowe. Rola tych książeczek jest następująca: robotnik, skuszony rzekomo taniością towaru i dogodnymi warunkami, wypełnia podsunętą mu grzecznie książeczkę, zobowiązuje się do wypłacania takiej i takiej sumy za nabyty towar i fabryka później systematycznie co tydzień odciąża należności z zarobków.
Oficjalnie nie zmusza się robotników do wypełniania książeczek, ale jeśli się weźmie pod uwagę, że większość fabryk zależy robotnikom z wypłatą zarobków i że przy wypłacaniu niepełnych tygodniówek robotnikowi podsuwa się te książeczki jako dopełnienie zarobku, to trudno się dziwić, że ci ostatni, znajdując się w nagłej potrzebie kupna artykułu, nie mają

innego wyjścia, jak tylko podsunętą książeczkę przyjąć. Koniec końców pieniądze robotnika polskiego wędrują, jak poprzednio przy machinacjach bonami, do kieszeni żydowskiego przedsiębiorcy robiącego grube interesy.
Przed paru dniami znana firma żydowska „Ejtingon i Ska” w Łodzi zawiesiła na murach swej fabryki obwieszczenie, które przytaczamy w całości:
„Naskutek porozumienia się z domem towarowym „Whole Worth” Łódź (Piotrkowska 98), zawiadamiamy pracowników naszej fabryki, że mogą korzystać z zakupów wszelkiego rodzaju towarów na raty. Ceny będą liczone pomimo kredytu ściśle gotówkowo bez żadnej dopłaty. Umówione raty zostaną każdorazowo stopniowo spłacane z zarobków. Książeczki kredytowe na żądanie są do odebrania u kierownika administracji.”
To, że Żyd Ejtingon pragnie poprzez żydowską firmę „Whole Worth”, wcale nas nie dziwi, ale wara od polskiego robotnika i jego ciężko zapracowanych pieniędzy. Rola „naganiacza”, jaką wzięła na siebie firma „Ejtingon”, napewno nie odniesie żadnego skutku, gdyż robotnik polski dość ma już gnębiącego go i wyzyskującego kapitału żydowskiego.

branie zarządów kół Stron. Narod. powiatu łęczyckiego. Obradom przewodniczył kol. Zasada. Sprawozdania z działalności kół S. N. składali kierownicy, którzy stwierdzili wzrost kół i wzmoczenie wpływu Stronictwa Narod. na szerokie masy. Sprawy polityczno-gospodarcze referował kol. L. Grzegorzak z Łodzi; o sprawach organizacyjnych i finansowych mówili dr. Czaplinski i mec. Bryński. Zebranie zakończono wezwaniem obecných do zdwojonej działalności organizacyjnej, odśpiewaniem Roty i okrzykami na cześć Polski Narodowej i R. Dmowskiego. Nadto uchwalono rezolucje w sprawie rozpisanie nowych wyborów do ciał samorządowych i parlamentarnych, oraz rozwiązania karteli.

Zebranie kół Str. Narodowego w Łęczycy. Dnia 22 bm. wieczorem we własnym lokalu Str. Narodowego, odbyło się zebranie kół, na którym przewodniczył kol. Jeziorek, radny miasta Łęczycy. Referat n. t. „O obecnej sytuacji polityczno-gospodarczej w Polsce” wygłosił kpt. L. Grzegorzak. Po dyskusji uchwalono rezolucję w sprawie rozwiązania rad gminnych i wiejskich i rozpisanie nowych wyborów do rad samorządowych. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych” i okrzykami na cześć Wielkiej Narodowej Polski i jej wodza R. Dmowskiego.

Z RYNKU PRACY
Przemysłowiec przed sądem za wyzysk robotników. Jak to podawaliśmy, we fabryce Kellera przy ulicy Pomorskiej 73, wybuchł strajk okupacyjny, na tle niehonorowania umowy zbiorowej, oraz niewypłacania należnych stawek urolopowych. W wyniku rokowań i konferencji odbytych w Inspektoracie Pracy, strajk został ostatecznie zlikwidowany. Równocześnie jednak, wytoczono właścicielowi firmy St. Kellerowi sprawę karną za wykroczenia i na dzień 2 grudnia r. b. w referacie karnym wyznaczona została rozprawa.

OFIARY KRYZYSU
Zmarła z głodu i od sześciu dni leży nieopogrzebana. Przed trzema dniami mieszkańca domu przy ul. Zeromskiego 69, dokonał wręcz makabrycznego odkrycia. W małej klatce pod schodami od trzech dni leżał trup staruszki, niegdyś dozorczyni tego domu 82-letniej Marii Gajzlerowej zmarłej z nędzy. Zwłoki już zaczęły ulegać rozkładowi. Zwrócono się do władz, wskazano na niezwykle wypadek nieopogrzebania zwłok przez długi czas. Władze policyjne, z uwagi na to, iż Gajzlerowa była dozorczynią w tym domu, poleciły właścicielowi, zająć się pogrzebem. P. Bitnor odmówił. Od trzech dni trwa już spór, kto powinien zająć się pogrzebem, a nagie zwłoki leżą nieuprzątnięte.

KRONIKA POLICYJNA
Tajemnicze postrzelenie. Na ul. Rokicińskiej tuż przed lokalem komisariatu policji, wrzeczodził wczoraj rano jakiś mężczyzna. W pewnej chwili rozległ się huk wystrzału. Mężczyzna zachwiał się i padł na chodnik, brocząc krwią. Niezwłocznie zaalarmowano pogotowie. Lekarz skłonił rany głowy i w stanie ciężkim przewiózł ofiarę postrzelenia do szpitala. Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, że rannym jest 35-letni Adam Piątkiewicz, (Rokicińska 56). Dotychczas nie ustalono, czy Piątkiewicz padł ofiarą przypadkowego strzału, czy też był to planowy zamach na jego osobę.

KRONIKA SĄDOWA
Za kradzież. Sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę przeciwko Czesławowi Bednarkowi (Bednarska 5), który w dniu 6 października b. r. zakradł się do mieszkania n. F. K., zamieszkałego w tym samym domu i usiłował dokonać kradzieży różnych wartościowych rzeczy. Ponieważ w mieszkaniu n. F. K. od pewnego czasu dokonywano licznych kradzieży, tym razem urządzono pułapkę na złodzieja. P. F. K. w towarzystwie jednego z przyjaciół ukrył się w mieszkaniu i ujął złodzieja na gorącym uczynku. Sąd grodzki skazał Bednarkę na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 3 lata z tem, że wartość rzeczy skradzionych poprzednio na sumę 239 zł zostanie zwrócona p. F. P. do dnia 6 czerwca 1936 r.

GIEŁDA ZBOŻOWA
Na giełdzie w dniu 26 b. m. notowano: żyta 13,70—14,00; pszenica 19,50—19,75; jęczmień browarniany 14,75—15,75; jęczmień przemysłowy 14,00—14,50; owies zbierany 15,25—15,75; owies jednolity 15,25—15,75; mąka żytnia I 45 proc. 22,00—22,75; mąka żytnia I 55 proc. 21,00—22,00; mąka pszenna Ia 32,00—34,00; mąka pszenna Ib 31,00—33,00; mąka pszenna Ic 30,00—31,00; mąka pszenna Id 29,00—30,00; mąka pszenna Ie 28,00—29,00; otręby pszenne 8,25—8,50 otręby żytnie 8,75—9,00; otręby grube 8,50 do 8,75; rzepak 45,00—46,00; makuch lniany 16,00—17,00; makuch rzepakowy 14,00 do 15,00; groch Viktoria 31,00—35,00; mak niebieski 65,00—67,00; rzepik 39,00—40,00; ziemniaki 3,50—3,75; siemię lniane kresowe 31,00—33,00; gorczyca 36,00—38,00.
Uposażenie: spokojne.

KRONIKA LUTOMIERSKA
Kradzież. W dniu 22 bm. na szkodę ks. Romanowicza Jana, dyrektora zakładów księży Salezjanów w Lutomiersku skradziono z mieszkania 890 zł gotówki. Dochodzenia prowadzi policja.

W kilku słowach
Sąd w Łodzi rozpoznawał sprawę Żyda Menachema Kuperę, oskarżonego o puszczanie w obieg fałszywych banknotów 20-złotowych, które jakoby otrzymał jako autentyczne. W wyniku rozprawy uwzględniającej okoliczności łagodzące Kuper skazany został na 6 miesięcy więzienia.
W czwartek, 28 bm. o godz. 12 w inspektoracie pracy wyznaczona została konferencja przedstawicieli cechu rzeźników i czeladników celem zawarcia umowy zbiorowej.
W wydziale Opieki Społecznej zarządu miejskiego miasta Łodzi przy ul. Zawadzkiej 11 wdowa Janina Glowacz z ul. Młynarskiej 44 pozostawiła 5 swych synów w wieku od 2 do 11 lat i umknęła. Dzieci przesłano do przytułku.
W związku z tajemniczym zniknięciem we wrześniu r. b. trzech chłopców z Zduńskiej Woli i nieosiągnięciem rezultatów w dotychczasowych poszukiwaniach, komenda policji w Łodzi ogłosiła, że każdy, kto wskaże miejsce pobytu zaginionych lub przyczyni się do wykrycia ich miejsca pobytu otrzyma nagrodę w sumie 1000 złotych. Wszelkie informacje składać należy do najbliższego posterunku lub komisariatu.

Komisariat straży granicznej w Łodzi stwierdził, że w wielu składach elektro-technicznych znajdują się znaczne ilości zarówek, pochodzące z fabryk japońskich i sprowadzonych nielegalnie do kraju. Okazało się, że w mieszkaniu kupca warszawskiego Lichtenberga przy ul. Senatorskiej 12 mieścił się główny skład, gdzie zapoatruwali się w przemyt liczni odbiorcy, centrala zaś znajdowała się w sklepie kupca lwowskiego Akera. Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

W związku ze sprawą b. porucznika kontraktowego Kipianiego, który za oszustwa skazany został przez sąd okręgowy w Łodzi na 4 lata więzienia wytoczono dochodzenie przeciwko Mieczysławowi Danielewiczowi, właścicielowi kopalni „Lipno”. Danielewicz był powołany w charakterze świadka, a obecnie z polecenia sędziego śledczego został aresztowany i osadzony w więzieniu.

W piątek, 22 b. m. przedstawiciele Str. Narod. interwenjowali w starostwie w celu uzyskania zwolnienia z opieczętowania lokalu Stron. Narodowego koło Łódź-Południe przy ul. Słowiańskiej 5. Starostwo odroczyło wydanie decyzji otwarcia. Do dnia dzisiejszego lokal kół jest zamknięty.

W fabryce kolonowej Joskowicza przy ul. Legionów 13 wybuchł strajk.

Przedstawicielem firmy „Jeleń” Schichta na Łódź był 38-letni Moszek Weingar-ten. Wystosował on do centralsi w Warszawie list, powiadamiający firmę, iż znalazł się w krytycznej sytuacji i przywlezczył sobie 3 tys. złotych. List zakończył słowami: „Czekam na aresztowanie”. Zyczeniu stało się zadość, bo powiadomiona policja Weingartena aresztowała. Stał on przed sądem, który skazał go na rok więzienia.

Żydowski łódzki „Głos Poranny”, znany z prowokacji pod adresem Obozu Narodowego zamieszany w numerze z dnia 28 b. m. wiadomość, jakoby na zabawie Stron. Narodowego koło Łódź-Stoki, która miała się odbyć w ub. niedzielę, dnia 24 b. m. rzekomy członek tegoż kół Józef Kowalski dopuścił się gwałtu na osobie Marjanny W. Po zbadaniu tej niezwyklej wiadomości okazuje się, że: 1) Ubiegłej niedzieli Stronictwo Narodowe koło Łódź-Stoki nie urządzało żadnej zabawy, 2) Józef Kowalski nie jest członkiem S. N. Zarząd S. N. koło Łódź-Stoki komunikuje nam, że wymieniony Józef Kowalski jest członkiem „sanacyjnego” Związku Strzeleckiego. Podając powyższe do wiadomości ogółu wierzymy, iż opinia publiczna będzie wiedziała, jak zareagować na tego rodzaju prowokację żydowskiego brukowca.

Na parkanie przy torze kolejki Łódź-Fabryczna między ul. Konstytucyjną i Niciarnianą powiesił się bezrobotny 26-letni Stefan Pajak, zamieszkały przy ul. Szpitalnej 16. Samobójcę zauważyli pasażerowie pociągu. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

W osadzie Krzepice w lokalu żydowskiego kupca Machela Dudka straż graniczna znalazła hurtownie przemycanych z Niemiec kocz. oraz narzędzi chirurgicznych wartości kilkunastu tysięcy złotych. Przemyci skłofiskowano, a Dudek został osadzony w areszcie.

Wielki Skład Bławatny B. Jasiński

Lódź, 11 Listopada nr. 5 — tel. 157-60

poleca na sezon jesienny: wełny na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materiały w zakres manufakturę wchodzące oraz pończochy, skarpetki i rękawiczki po cenach bardzo niskich. Obciążenie nie obowiązuje do kupna.

Zakład krawiecki Stanisława Nowaka

Lódź, Piotrkowska 165
Poleca w dużym wyborze, mundurki i palta dla uczniów oraz garderobę męską.
Ceny konkurencyjne. a 16 781 Dział miarowy

CZY WIESZ dlaczego cukierki MARECKIEGO są popularne?

ng 16 935

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 700 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom nowy piętrowy przy Poznaniu

ogrodem, bez dachu 6.000 spiesznie sprzedam. Ratajczak, Poznań Świętosławska 12. (Jezuicka). zd 70 455

Dom

z mieszkaniem i składem, nadający się na każdy interes przy głównej ulicy, obok poczty, przy niskiej wpłacie zaraz do sprzedania. Wacław Kierblewski — Książ, Poznański zd 70 478

Kupię

dom, zabudowany, dobrym stanie, parę morg pszennej, bez hipoteki. Agenci wkluczeni. Stanisław Banaś.

Chwałkowo

poczta Mch, pow. śremski. ng 18 251

Dom Jarocinie

nowy, piętrowy, blisko rynku pół morgi ogrodu tania 10.500 Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 70 529

2. PIENIĄDZ

200 złotych

kto pożycz pod zastaw jadalnia stylowa (mało używana) i procent. Spieszne oferty Oredownik. Poznań a 4932

6. OŻENKI

Wdowiec

lat 50, z gotówką szuka panny lub wdowy gotówka. Hieronim Ośes, Kaźmierz, pow. Szamotuły zd 69 309

Właściciel domu

lat 28, blondyn, szuka znajomości pań, gotówka 15 000. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik — Poznań a 4983

Handlowiec

lat 30, obejmujący majątek po rodzicach, szuka panny celem ożenku. Oferty Oredownik. Poznań zd 70 495

7. SPRZEDAŻE

Piekarnię-cukiernię

istniejąca 30 lat, centrum Poznania, mieszkaniem, autem, spowodu podwyższenia wieku właściciela sprzedam. Oferty Oredownik Poznań zd 70 315

Dom piekarnię

kolonialne pełnem biegu wiesz kościelna, kolej 13 000 sprzedam, wrlata ugodowa. Hoffmann, Poznań, Urbanowska 7. zd 69 800

Gospodarstwo

100 morg przy mieście, stacji, sprzedam na spłaty lub wydzierżawie. Hoffmann, Strzydziewicz Sławoszew, Jarocin. zd 70 585

9 morg

na ogrodniczo przy Poznaniu, zabudowaniami, inwentarzami — 8000 sprzedam. Ratajczak, Poznań, Świętosławska 12 (Jezuicka) zd 70 453

Dom

nowo budowany sprzedam w Ostrowie, 10 ubikacji, w tem skład kolonialny skład zbożowy, hipoteka czysta, wprost od właściciela cena 10 000 złotych Ewł. wydzierżawie kolonialne. Guhr, — Ostrow Wlk. ng 18 248

Gospodarstwa

dzierżawy młyn, gołenec, domy, ogrody w każdej wielkości polecam na sprzedaż. Ratajczak Poznań, Świętosławska 12 (Jezuicka) zd 70 454

Orzechy

włoskie 11 złotych, orzechy luzeczne 24, miód kuracyjny 14, pszczoły 12, jabłka deserowe 5, pięciokrotnie obciążono wysła S. Zagorowicz, Zaleszczyki. zdg 70 488

Numer gwiazdkowy

Ilustracji Polskiej

ukaze się około 20 grudnia rb. w znacznie powiększonym nakładzie w okładce, wykonanej drukiem trójbarwnym.

Pora świąteczna powoduje, że zainteresowanie numerem gwiazdkowym „Ilustracji Polskiej” jest specjalnie wielkie Radzimy Panom Kupcom i Przemysłowcom, aby skorzystali z nadarzającej się okazji celowej reklamy

Ogłoszenia do numeru gwiazdkowego „ILUSTRACJI POLSKIEJ” przyjmują do poniedziałku, dnia 16-go grudnia:

Administracja: Poznań, św. Marcin 70, Biura ogłoszeń, Agentury „Ilustracji Polskiej” w większych miastach

programy radiowe

WARSZAWA

Czwartek, 28 listopada.

6.30 aud. poranne; 11.57 sygnał czasu; 12.03 dziennik południowy; 12.15 poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych z Katowic. Wyw.: Chór mieszany H. Niczego, Helena Hrabówna — alt, Stanisław Kruger — bas, Karol Szafranek; 13.00 marsz w wyk. orkiestry symfonicznej (płyty); 13.25 chwilka gospodarstwa domowego; 15.15 wiad. o eksporcie polskim; 15.20 przegląd wiadomości; 15.30 muzyka lekka (płyty); 16.00 „O małym dziecku”, opowiadanie dla dzieci starszych, wygłosił Stary Doktor; 16.15 koncert tria salonowego (z Poznania); 16.45 „Cala Polska śpiewa”, Koncert t. nru Rady Szkolnej m. st. Warszawy pod dyr. Tadeusza Mayznera; 17.00 „Jak wieść żywi miasto”, „Ryby” reportaż Zbigniewa Sosnowskiego; 17.15 koncert złożony z utworów Ignacego Lilliena, w wyk. Anieli Szeleńskiej (śpiew), Józefa Kamińskiego (skrzypce) i kompozytora (fort.); 18.00 koncert zespołu Adama Furmańskiego; 18.30 film, plastyka, architektura; 18.40 jak spędzić święto? 18.45 muzyka lekka (płyty); 19.00 kącik dla młodzieży wiejskiej; 19.10 program; 19.20 koncert reklamowy; 19.35 wiad. sport; 19.50 poradanka aktualna; 20.00 „Wieczór bajek”. Wyk.: mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyskiego i Benedykt Hertz (recytacja); 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 „Samobrona przeciwzawro - lotnicza”, poradanka; 21.00 Teatr Wyobraźni. Premiera słuchowiska oryginalnego „Czerwone naszytki” Val. Gielzuda (przełożyła z angielskiego Wanda Peszkowa); 21.50 „Nasze pieśni” odp. Janusz Popławski; 22.15 koncert symfoniczny (płyty); 23.00 wiad. meteorol.; 23.05 muzyka tan. (płyty).

KRAJOWE

Czwartek, 28 listopada.

Katowice — 12.15 poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych w wyk. chóru mieszczanego stowarzyszenia kolejarzy śląskich z udz. solistów; 13.00 piosenki włoskie i hiszpańskie z płyt; 13.30 południowy koncert

popularny z płyt; 15.20 zjeda; 15.25 życie kulturalne Śląska; 16.30 odczyt „Znaczenie niedzieli” wygł. ks. dr. B. Rosiński; 18.45 płyty; 19.00 karłowata poezja; 19.10 program; 19.20 przegląd prasy; 19.35 sport; 23.05 skrzynka francuska.

Kraków — 13.00 chór rozsyłski z płyt; 13.30 południowy koncert popularny z płyt; 18.30 odczyt „Co ujrzymy na grudniowej wystawie w pałacu sztuki”; 18.40 pog. krajoznawcza; 18.45 utwory organowe z płyt; 19.00 fragm. z noweli Wł. Orkana „Jak Józef chciał — a jak mu wyszło”; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 sport; 23.05 muzyka taneczna.

Lwów — 13.00 z opery „Otello” Verdiego; 13.30 muzyka lekka z płyt; 18.30 pog. techniczna „Od fonografu do taśmy dźwiękowej”; 18.40 informacje turystyczne; 18.45 pog. melodie z płyt; 19.00 poradanka „Z przedadki po muzuach lwowskich”; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 sport; 23.05 muzyka taneczna.

Łódź — 13.00 muzyka salonowa w wyk. oktetu z płyt; 13.30 koncert życzeń; 15.12 zjeda lódzka; 18.30 poradanka radioteleczna; 18.40 pog. krajoznawcza; 18.45 nag. śpiew. Cecylii Izyczyn „Kontralt”; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 sport; 23.05 muzyka taneczna.

Toruń — 13.00 drobne utwory w wyk. słynnych skrzypków z płyt; 13.30 muzyka lekka z płyt; 15.20 zjeda; 18.30 pog. rolnicza „Preliminarz pasz”; 18.40 pog. krajoznawcza; 18.45 utwory solowe na cytrze w wyk. ks. Eberta; 19.00 pog. sportowa „Tęgoroczny bilans pomorskiej lekciej atletyki”; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 wiad. sport; 23.05 tańce i piosenki z płyt.

Poznań — 6.30 aud. por. z Warszawy; 6.50 muzyka z płyt; 7.50 program; 13.00 muzyka fortepianowa (płyty); 13.25 z Warsz.; 15.20 zjeda; 15.30 z Warsz.; 16.15 koncert tria salonowego; 16.45 z Warsz.; 18.30 „Z nad krawędzi”; 18.40 „Jak spędzić święto”; 18.45 „Caruso i Gieci śpiewała” (płyty); 19.00 „Gość w dom — Bóg w dom” feljeton; 19.10 program; 19.25 płyty; 19.35 sport; 19.40 do 23.05 z Warsz.; 23.05 muzyka taneczna z płyt.

PROPONUJEMY LAMP OWCZOM

na czwartek:

16.00 Koenigswusterhausen. — Muzyk. popularna. 16.10 Praga. — Muzyk. taneczna.

17.00 Królewiec. Koncert południowy 17.30 Budapeszt. Muzyka cygańska. 17.35 M. Ostrawa. Recital śpiewaczy. 17.50. Bratislava. Recital fort.

18.00 Bruksela franc. Muzyka lekka. 18.10 Koszyce. Recital wiołoczelowy.

19.00 Hamburg. Utwory Mozarta. Lipsk. Muzyka popularna. Leningrad. Koncert symfoniczny. 19.20 Wiedeń. Melodie wiedeńskie 19.50 Bratislava. Recital śpiewaczy.

20.00 Anglia (Reg. Progr.). — Ostatnie przeboje. Moskwa (Kom.). Koncert wieczorny. Ostro. Koncert orkiestrowy. Kopenhaga Koncert uroczysty. Beromünster Koncert symfoniczny. 21.10 Berlin. Koncert rozrywkowy. Hamburg. Wieczór taneczny 20.15 — Ryga. Koncert muzyki polskiej z udz. Wł. Burkatha (fortepian). Bukareszt. Koncert symf. pod dyr. Georgesco. Królewiec. „Carmen” — opera Bizeta (montaż). Koenigswusterhausen — Koncert pośw. twórczości I. Sibeliusa. — 20.50 Rzym. „Maski” — opera Mascagniego pod dyr. Kompozytora.

21.00 Lipsk. Tańce i pieśni różnych narodów. Frankfurt. Wesela audycja. 21.25 Poste Parisien. Koncert galowy.

22.05 Luksemburg. Koncert symfoniczny. 22.15 Oslo. Pieśni murzyńskie. Mediolan. Muzyka taneczna. 22.20 Budapeszt. Koncert orkiestrowy. Wiedeń. Septet Es-dur Saint-Saens. 22.30 Berlin. Muzyka wieczorna. Kopenhaga. Muzyka taneczna. Strasburg. — Muzyka kameralna. 22.40 Frankfurt. Muzyka wieczorna. Monachium. Utwory Chopina. 22.45 — Radio Paris. Koncert symfoniczny. 22.50 Królewiec. Muzyka lekka i taneczna.

23.00 Monachium. Młodzi kompozytorzy. 23.05 Wiedeń. Muzyka taneczna. 23.10 Anglia — (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.30 Budapeszt. Muzyka lekka.

24.00 Hamburg. Muzyka lekka i taneczna. Sztuttgart. Koncert nocny.

11. KUPNA

Kolonjalke lub skład cukierków kupię. Oferty Oredownik. Poznań zd 70 835

Kupię maszynę larkowa i walce do podszew w dobrym stanie. Feliks Chudy, Leszno, Kom.ńskiego 5. zd 70 477

18. DZIERŻAWY

Zadzierzawie kolonialke z wyszynkiem lub kupię dom z kolonialką na wsi. Hetmanowski, Steszew. zd 70 339

Piekarni

celem dzierżawy w mieście lub wiosce ooszkuje. Oferty podaniem warunków: Ludwik Kapłon — Rudki, poczta Miłosław. zd 70 376

Poszukuję piekarni celem dzierżawy zaraz Oferty z warunkami do Oredownika. Poznań ng 18 252

23. ROZMAITE

Gospoziu obecnie niewolno zaniedbywać dla świń, krow, drobiu prawdziwej Centralny Michałowski. Zadać wszędzie oryginalne opakowanie. zd 70 274

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Uczeń 2 1/2 roku nauki branży żelaza szuka posady celem łuczenia się. Stanisław Cichy, Bak. zd 70 073

Czeladnik

stolarski meblowicz budowlany przyjmie jakakolwiek prace. Stanisław Półtorak, Pierzchno, powiat Śrem. zd 70 311

Przedstawicielstwa

zastępcy na Woj. Poznańskie, rzutki handlowiec z dobrmi referencjami na pokupny artykuł, za prowizją, szerokiej znajomości. Branża obojętna. Kaczorowski — Leszno, Królowej Jadwigi 16, m. 4. zdg 70 323

Młodszy zbożowiec

książkowy - bilaneista, nawskroś sumienny poszukuje posady. Wyższemu skromne. Zgłoszenia Teodor Strzyckiński, Bojanowo, pow. rawicki. zdg 70 484

Chemigraf

zdolny, szybki trawiacz, siatki, kolory, wieloletnia praktyka, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Kraków, Juliusza Lea 97, m. 1. zdg 70 480

27. WOLNE MIEJSCA

Ogrodnik - pszczelarz ze znajomością usługi lokalskiej z dobrmi świadectwami potrzebny do majątku Klukówek poczta Wyszonki - Kościelne woj. białostockie. zd 68 259

Zarządczyni

domu otrzymała stałą posadę u samotnego kucha. za pożyczkę 1000-2000 zł. Oferty Oredownik, Poznań zd 70 389

Parlenka

młodsza do stałej solidnej pracy, potrzebuje 1. 12. Požadana kaucja zł 100.— Oferty Oredownik, Poznań zd 70 423

Czeladnika

kowalskiego z podkuwaniem — kaucja 300.— lub współnika, duża wieś. Oferty Oredownik, Poznań zd 70 330. Odpowiedź znać.

Poszukuje

samotnej gosp. do lat 35, z 1000.— złotych kaucji. Oferty proszę do Oredownika Poznań zd 70 506

Fryzjera

z wodną onduacją, tylko pierwszorzędna, sta o solidnym charakterze, na dobrych warunkach poszukiwana. Oferty pisemne Jan Piskosz, Końce Wilezka 6, powiat Katowice, Śląsk. Pz 6669 71 79

„Iskra” baterje - anody

Pz 5319/20-43.34

Humor zagraniczny



— Panie policjant, czy to jest trzecia ulica na lewo. („Humorist” — Londyn). S. F.

„Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań Ostrów Wielkop

OREDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięczna przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odosłanie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-tej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. nadwyżki. Drobne ogłoszenia powyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych drukowanych — ust.: słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i cziönki: Drukarnia Polska Spółk. Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siła wyższą, przeszkód w zskładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a sbonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

POTĘPIENIE

POWIEŚĆ SENSACYJNA

62) Dałem mu też piśmienne zapewnienie, że wypłacę tę sumę w dniu, gdy przyrzeczy sprytnego ptaszka. O pieniądze w danym razie nie potrzebowałem się udawać do matki, bo służąc dwanaście lat w domu bankierskim Dunbar i Balderby, zebrałem sobie około tysiąca liwrow. Tak znaczna z mojej strony oferta niezmiernie pana Cartera zachwyciła.

Widziałem z miny jego, że się nad czymś bardzo namyśla; wypił w milczeniu wodę z wódką i nie odezwał się ani słowa do chłopaka, który mu przyniósł mieszankę. Po pewnym dopiero czasie stanął przedemną.

— Chcę się — rzekł — poważnie rozmówić z panem.

Zapewniłem, że poważnie również wysłucham wszystkiego, co mi powie.

— Jeżeli pan potrzebujesz pomocy agenta policyjnego, nie używaj nigdy takiego, do którego nie masz zaufania. Jeżeli mu pan nie ufasz, to się wcale z nim nie zadawaj! Agentowi trzeba powierzyć wszystkie tajemnice rodzinne, nawet takie, co stanowią świętą własność uczciwego człowieka. Nie zdradzi on ich, bo inaczej musiałby być ostatnim nędznikiem i lepiejby było działać samemu, aniżeli z jego pomocą. Kiedy pan jednakże trafisz na człowieka dobrze znanego, oddaj mi się bez obawy. Nie opowiadaj mi jednej części swojej historii, ukrywając drugą, bo robota poomacku na nic się nigdy nie zda. Domyśla się pan, dlaczego to mówię, panie Austin, mówię to, bo widzę, że mi pan właśnie nie ufasz.

— Powiedziałem panu wszystko, co potrzeba odpowiedziałem.

— Przepraszam, jeżeli pan zechce, żebym coś zdziałał w tej sprawie, muszę naprawde wiedzieć wszystko. Obawiasz się pan obdarzyć mnie bezgraniczną swoją ufnością, kochany panie. W naszym fachu, łaskawy panie, człowiek uczy się działać oczami, a skoro raz nauczy się tej sztuki nie może się prawie omylić. Widzę doskonale, że pan coś ukrywasz przedemną. Kiedyś my siedzieliśmy naprzeciwko siebie w wagonie trzy razy wyciągałeś pan jakiś list z kieszeni i uważnie go za każdym razem odczytywałeś. A potem spoglądałeś pan na mnie wahając się. Widoczne było, że nie możesz się zdecydować. Myślałeś, że ja, wyglądając oknem, pochłonięty byłam całym widokiem pól, któreśmy mijali, myślałeś, że nie byłam zdolny patrzeć przez okno jednocześnie i obserwować pana. Bardzo się pan pomyliłeś. Widziałem dobrze, że pan miał ochotę pokazać mi ów list, który, co nie trudno odgadnąć, dotyczy sprawy, w jakiej przyjechalismy tutaj.

Nie zdziwiłem się, że agent zgadł myśli moje i czułem, że miał wielką rację, ale jakże tu spowiadać mu się z najskrytszych tajemnic moich?

— Zaufaj mi, panie Austin, jeżeli chcesz, ażeby ci dobrze usłużył — dodał Cartier, zaufaj mi zupełnie, bo może to, co przede mną ukrywasz jest kluczem, jaki mi się właśnie przyda.

— Nie sądzę, aby tak było, odparłem, ale uważam pana za człowieka sumiennego i uczciwego i zwierzę ci się zatem ze wszystkiego. Ciekawy pan zapewne jesteś przedewszystkiem, dlaczego tak się interesuję tą sprawą?

— Zapewne, że wydaje mi się to dosyć oryginalnym, ażeby człowiek niezależny jak pan, podejmował tyle trudów dla wykrycia zbrodni przed rokiem prawie spełnionej! Chyba, że zachodzi pokrewieństwo jakieś pomiędzy panem a zamordowanym? Ale gdyby nawet tak było, toś pan jest niezwykłym krewnym, krewni bowiem w takich razach — mniej się interesują nieboszczykiem, niż obcy.

Objasniłem agenta, że nigdy w życiu nie widziałem Józefa Wilmota, że nawet nie słyszałem przedtem nigdy jego nazwiska.

— No, to w takim razie nie a nic nie rozumiem pańskiego postępowania!

— Widzę, panie Carter, że jesteś uczciwym człowiekiem, opowiem ci tedy wszystko. Ale to strasznie długa historia i co najgorsze historia roman-sowa.

Czułem, że po tych słowach zarumieniałem się uszy

Pan Carter spostrzegł moje zainteresowanie i starał się mi je wytłumaczyć.

— Niech pan śmiało opowiadał powieść, nasłuchiwałem się co niemiara podobnego rodzaju zdarzeń, bo prawie niema sprawy, w którejby nie była zamieszana kobieta. Niech się pan nie żenuje. Ja się także kiedyś kochałem i ożeniłem się nawet z moją ukochaną. Była to wiejska dziewczyna, świeża i niewinna, jak kwiatek polny. Nie wie ona do dziś dnia, jakie mam naprawdę zajęcie. Przekonana jest, że mam zatrudnienie w stolicy i basta.

Tym wyjątkiem z domowego swojego życia, pan Carter ujął mnie jeszcze bardziej i zacząłem mu opowiadać stosunki moje z Margeritą.

Opowiedziałem o kilkakrotnych usiłowaniach młodej dziewczyny zobaczenia się z panem Dunbar i unikanie jej przez tegoż. Opowiedziałem o podróży naszej do Shorncliffe i o dziwnej zmianie w Margericie po zobaczeniu się z człowiekiem, którego tak pragnęła zobaczyć.

Mówiłem przeszło godzinę. Przechodził ten czas, pan Carter siedział naprzeciwko mnie. Nie spuszczał ze mnie oczy i chciwie słuchał.

Od czasu do czasu zabębnił na kolanie grubymi swoimi palcami, ale zauważyłem, że nie tylko mnie słuchał. Zastanawiał się także i rozbiierał w umyśle każdy mój wyraz.

Kiedy skończyłem, milczał jeszcze chwilę i ciągle się we mnie wpatrywał.

— Czy przed owym widzeniem się w Mandelej-Abbey, miss Wilmot przekonana była, że bankier winien był zbrodni? zapytał.

— Najzupełniej była o tem przekonana.

— I po tem nagle zmieniła to przekonanie, i potem utrzymywała, że pan Henryk Dunbar jest zupełnie niewinnym?

— Tak.

— I cofnęła słowo, dane panu uroczyście?

— Tak.

Agent przestał bębnić po kolanie a zaczął przesuwając ręką po gęstych i siwiejących włosach, przyczem ciągle wpatrywał się we mnie.

Spostrzegłem, że martwe to jego spojrzenie nie miało żadnej styczności z przedmiotem, na który było zwrócone.

Badałem twarz pana Cartera, czekając, czy nie spostrzęgę w niej jakiegoś przelotnego błysku zadowolenia, ale nie doczekałem się tego.

Widocznie postępowanie Margerity Wilmot, było tak samo dla niego, jak dla mnie, niewytłumaczonym.

— Pan Dunbar jest człowiekiem niezmiernie bogatym, odezwał się po pewnym czasie, a pieniądze dużo znaczą w podobnych razach! Kto wie? A niech mi pan też jeszcze powie, dodał, czy zdaniem pana, Margerita Wilmot, zdolna była dać się namówić do milczenia.

— Czyż podobna żartem nawet przypuścić, aby mogła przyjąć pieniądze od człowieka, którego podejrzewała o zamordowanie ojca? Nie, odpowiedziałem stanowczo, Margerita nie była zdolną do podobnej podłości. I mnie myśl, że została przekupiona, przychodziła była w pierwszej chwili do głowy, ale już wtedy, pomimo gorzkiego rozczarowania, odpychałem ją od siebie. Teraz, gdy może zimniej zastanawiam się nad wszystkim, teraz pewny jestem, że to niepodobieństwo. Jeżeli Henryk Dunbar wpłynął na Margeritę, to jedynie tylko jakąś groźbą, ale jaką, odgadnąć nie potrafię. Człowiek, który zdolnym był wyciągnąć dawnego swojego służącego do lasku i tam go zamordować, człowiek, który nie okazał nigdy iskierki litości, dla tego, któremu zamordował życie, dla wiernego przyjaciela, który poświęcił swoje bez skazy nazwisko w celu usłużenia swojemu panu, człowiek taki nie miał żadnego skrupułu zapewne względem młodej, bezbronnej dziewczyny, co przed nim stanęła jako oskarżycielka.

— Wspominałeś mi pan jednakże, że miss Wilmot była bardzo stanowczą i bardzo rozsądną, czyż więc prawdopodobnym jest, ażeby się uległa

groźbą pana Dunbara?

Pochyliłem głowę, zrozpaczony.

— Ja tak samo nic nie wiem, jak i pan, odpowiedziałem, ale mam powody wierzyć w to, że miss Wilmot została pod wpływem okropnego przerażenia, gdy z Mandelej-Abbey powróciła.

— Cóż to za powody? zapytał agent.

— Z głosu już jej było można poznać przestraszc smiertelny. Kiedy ją spotkałem w przedsiłonku hotelu, była blada jak chusta, trzęsła się i uciekała prze mną, jakby obecność moja była dla niej okropnością.

— Czy mógłbyś mi pan powtórzyć to, co mówiła do pana tego wieczora i nazajutrz rano?

Nie było to przyjemną dla mnie rzeczą odkrywać boleść moją agentowi, ale niepodobna było zrobić inaczej, bo wszakże badał mnie w moim interesie.

Zanadto kochałem Margeritę, ażebym zapomniawsł cokolwiek z tego, co kiedykolwiek mówiła do mnie, tem bardziej nie mogłem też zapomnieć nigdy scen, jakie się odgrywały w korytarzu hotelowym wieczorem w dniu, kiedy z Mandelej-Abbey powróciła i nazajutrz rano.

Powtórzyłem panu Carter słowo w słowo, co mi mówiła Margerita, a gdy skończyłem, agent bardziej jeszcze pograżył się w zadumie.

Zmęczyło mnie wkońcu obserwowanie jego twarzy, dałem tedy wolny bieg myślom i marzyłem o tych szczęśliwych czasach, kiedy kochaliśmy się z Margeritą i wzajemnie sobie ufali.

Taka cisza zapanowała w sali, iż słyszałem wyraźnie wahadło kukułki umieszczonej na korytarzu i kroki przechodniów po trotuarze pod naszymi oknami.

— Jedną rzecz uderza mnie w tem wszystkim, odezwał się znowu agent a mianowicie słowa, jakie młoda kobieta wyrzekła do pana: „Możesz się splamić, dotykając mnie”. Niegodną jestem być żoną uczciwego człowieka”.

Wygląda to, jakby była przekupiona przez pana Dunbara.

Na wszystkie strony wykręcałem te słowa w głowie mojej i dochodziłem do jednego i tego samego rezultatu. dochodziłem do przekonania, że młoda kobieta została przekupiona i wstydziała się tego sama przed sobą.

Powiedziałem panu Carter, że nigdy nie uwierzę w nic podobnego.

— A ja wierzę w to jak w Ewangelię. Niemożliwym jest w żaden inny sposób wytłumaczyć sobie postępowania miss Wilmot. Gdyby pan Dunbar był niewinny i przekonał córkę dawnego służącego swojego, byłaby wróciła do pana i byłaby z całą zwykłą sobie szczerością powiedziała: „Mój przyjacielu, myliłam się co do pana Dunbara i gdzie indziej muszę szukać mordercy biednego mojego ojca”. A tymczasem co ona zrobiła? Przesuwa się pod ścianą w korytarzu hotelowym. trzęsie się, drży i powiada: „Jestem nikczemną, nie zbliżaj się do mnie, nie dotykaj mnie”. Nie odpowiedziałem nic na to, bo było dla mnie rzeczą niezmiernie bolesną i wstrętną słuchać takich opinii o biednej Margericie mojej i to wypowiedzianych przez agenta policyjnego. Ale niepodobna było ukrywać tajemnicy mojego serca. Potrzebna mi była pomoc Cartera. Margerita na teraz straconą była dla mnie, jedyną nadzieją zbadania przyczyny jej postępowania, polegała na zręczności agenta.

— Ale masz pan jakiś list wszak prawda? zapytał mnie pan Carter.

Wyciągnęła rękę, a ja zacząłem szukać w pugilaresie.

Jakże ta ręka wydała mi się chciwą wtedy, inkwizytorską, jak szczerze nienawidziłem w tej chwili tego harta policyjnego!

Podaliśmy mu list w milczeniu.

Odczytywał go wolno, raz, drugi, trzeci i piąty, niecierpliwie targając się za włosy.

Dopiero za piątym razem spostrzegłem błysk w jego oczach i uśmiech na wąskich, zacisniętych ustach.

— I cóż? zapytałem, gdy mi oddawał mój smutny dokument.

— A to, proszę pana, ta młoda dziewczyna. — tym razem nazwał Margeritę „młoda dziewczyna”, z czego się domysliłem, iż przeczytanie listu podniosło ją w jego oczach. — ta młoda dziewczyna z całą szczerością list ten napisała. Nikt go jej z pewnością nie dyktował. Znać w nim szlachetne serce, a nawet, że pozwolę sobie na to wyrażenie, znać w nim serce prawdziwie kobiece. Porównywałam wyrażenie w tym liście, panie Austin, ze słowami, które wypowiedziała w korytarzu hotelu „Pod wielkim jeleniem” i zbrawszy to razem, myślę naprawdę, że będę mógł zrobić najdziwniejszą kombinację, jaka się kiedykolwiek udało jakiemu najslawniejszemu agentowi.

Coś w rodzaju ukontentowania rozlało się w spokojnej zwykle twarzy agenta.

Zaczął chodzić żywo po pokoju. Widziałem obecnie wielką zmianę w jego postawie.

— Czy znalazł pan jakąś nóż przewodnią, czy wiesz, co masz czynić? Odwrócił się żywo.

— Niechno pan tylko nie galopuje, odpowiedział z powagą. Kiedy kto zabłądzi w nocy na jakiej bagnistej drodze i spostrzeże zdaleka światło, niech nie klaszcze od razu w dłoń, nie wiedząc dokładnie, co to za światło być może, bo to błędny ogień tylko, albo latarka. Powierzyłeś mi pan kierunek całej sprawy, więc nie uprzedzaj wypadków, pozwól mi spieszyć się powoli, a kiedy przyjdzie właściwa chwila, no to powiem panu, co myślę.

Teraz możebyśmy poszli do katedry, a potem zwiedzili miejsce, gdzie znaleziono trupa.

— Jakże jednak znajdziemy to miejsce? zapytałem biorąc kapelusz i kładąc palto.

— Wskaże nam je pierwszy lepszy przechodzień, odpowiedział pan Carter, nie co dzień przecie zdarza się taka głośna zbrodnia w tych okolicach. Możesz pan być pewnym, że to miejsce każdemu jest dobrze znanem.

Było około piątej, gdy zeszliśmy po schodach i weszli na spokojną ulicę.

Nie byłem nigdy w Winchester i zachwycony byłem starami oryginalnymi jego domami, wielką katedrą, rozległymi łakami i wijącą się w różne zakręty rzeką.

Czuł było jakiś spokój w całym tym krajobrazie i pomyślałem sobie, że dla człowieka, dotkniętego nieszczęściem, miasto to bardziejby stosowne było na mieszkanie.

W zapomnianym tym kącie dni wlokły się jednostajnie i tylko dzwinki bijące zegara i dzwonów świątyni przerywały monotoność.

Pan Carter studjował wszystkie szczegóły, dotyczące się zbrodni Józefa Wilmota, wskazał mi drzwi, któremi Henryk Dunbar wszedł do katedry i drogę, którą obydwoj przebywali do lasku.

Udaliśmy się tą samą drogą i dostaliśmy się do miejsca, gdzie znaleziono trupa.

Jakiś chłopak, przechodzący przez łękę, wskazał nam dokładnie to miejsce, pomiędzy dużym więzaniem i bukiem.

— Nie wiele jest buków w tym lasku a ten jest największy, mówił chłopak, bardzo więc łatwo się orjentować. W sierpniu zeszłego roku panowała straszna susza, więc woda o wiele była płytsza, aniżeli teraz.

— Czy rzeka wszędzie jest jednako głęboka? zapytał pan Carter.

— O nie, nie jest jednakowo głęboką i dlatego jest bardzo niebezpieczną dla używających kąpiel.

Pan Carter dał chłopakowi sześć pensów i kazal mu iść sobie.

Poszliśmy jeszcze kawałek dalej i zawróciliśmy do katedry.

Mój towarzysz ciągle był milczący, widocznie rozmyślał nad czemś zapałtalem!

Zmiana, jaka w nim zaszła po przeczytaniu listu Margerity, natchnęła mnie większem jeszcze do niego zaufaniem i z większym spokojem patrzyłem w przyszłość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Abisynja: kraj, obyczaje i ludzie

Biały dar afrykańskiego przedpiekła

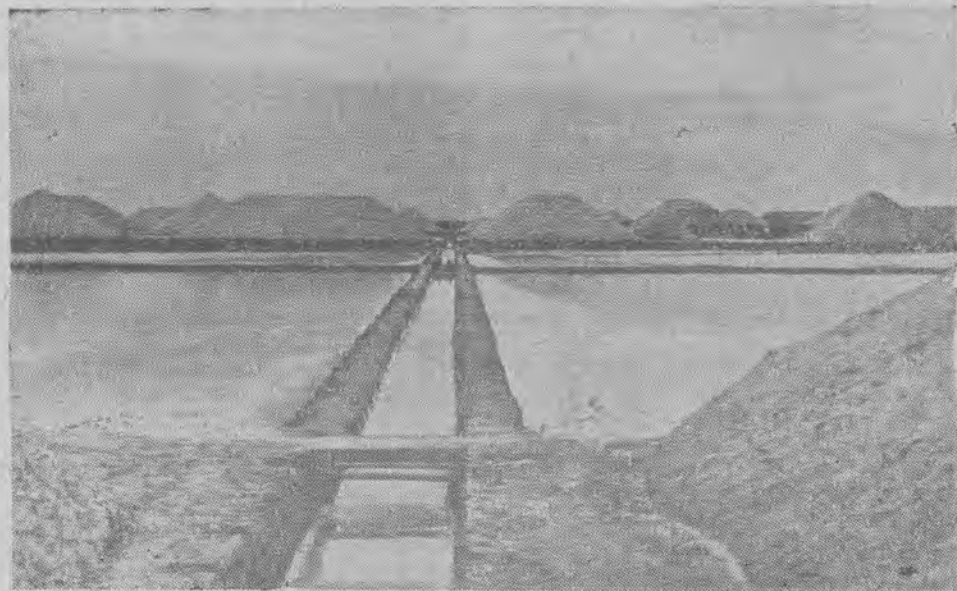
Jak powstaje „afrykańska Gdynia” — Niepospolita konfiguracja zatoki — Półtorakilometrowa wyspa — Stare arabskie miasto — Massawa rośnie z cementu i żelaza — Masowe spożywanie lodu i choroby — 60 stopni w słońcu! — Dla murzynów sól jest łakociem — Czarni robotnicy somalijscy — Brak tylko: wody



Z CEMENTU I ŻELAZA ROŚNIE MASSAWA

W części południowo-zachodniej Abd el Kader naprzeciw portu, rośnie nowa dzielnica europejska przy udziale białych i Sudanczyków. Na rycinie budowa portu i hangarów lotniczych.

Na lądzie stałym, związanym z wyspami umocnionymi groblami, po których biegną asfaltowa jezdnia i tory ko-



GÓRY SOLI (w glebi) BEYSZCZA W SŁONCU

Na przedzie baseny, w których paruje woda morska, pozostawiając sól. Środkiem biegnie kanał z zestawkami, doprowadzający wodę wprost z Morza Czerwonego.

Dla Polaków, w których oczach wyrastał z nędznej wioski nadbaltyckiej okazały już dziś port gdyniński, interesujące są szczegóły rozbudowy „afrykańskiej Gdyni” — MASSAWY — włoskiego portu w Erytrei, sąsiadującej o międzę z północnymi prowincjami Abisynji.

Znane są już dzieje tej miejsciny mahometańskiej w ciągu ostatniego półwiecza. Massawa, której nazwa wywodzi się od tigrzańskości Mesawa, co znaczy: oddalone na odległość głośu — dzięki przyrodzonym warunkom zamieniła się w miarę ożywiania się stosunków handlowych w tym ważnym punkcie, obsługującym Sudan i północną Abisynję, w ważny port. Rozwojowi sprzyjała przedewszystkiem niepospolita konfiguracja zatoki, w której rozłożyła się Massawa. Co do tego orjentuje najlepiej nasz rysunek.



Massawa jest w rzeczywistości wyspą: nieco ponad kilometr długa, a w największym miejscu szeroka 300 metrów. Groblą, rozbudowaną teraz w nowoczesne nadbrzeże portowe, zaopatrzone w urządzenia przeładunkowe, łączy się Massawa z drugą wyspą — Taulud. Długość tej wyspy wynosi przeszło półtora kilometra. Zatraciła ona już swój charakter wyspiarski wskutek rozbudowania pierwotnej grobli, łączącej Taulud z lądem stałym. Naprzeciw obu wysp, po drugiej stronie w ten sposób zamkniętej od południowego wschodu zatoki tauludzkiej, znajdują się dwa półwyspy, tworzące jeszcze jedną naturalną przystań okrętową.

Wyspy i półwyspy zostały przez admiralicję włoską, zarządzającą portem, dostosowane do potrzeb handlu morskiego przez budowę odpowiedniej ilości nadbrzeży, kranów, torów kolejowych, śpichlerzy i t. d. Dzięki planowemu wyzyskaniu warunków stworzonych przez samą przyrodę port massawski bije wszystkie porty czerwonomorskie, jak Assab, Hodejda, Moke, Suez, a nawet Port Sudan, i zyskał sobie miano najdoskonalszego portu afrykańskiego.

Na płaskiej powierzchni wyspy Massawa znajduje się stare arabskie miasto tej samej nazwy, magazyny portowe i kantory handlowe kupców. Wytworna i nowa część Massawy zbudowana na sąsiedniej wyspie Taulud. Tam znajduje się pałac gubernatorski, szkoły postawione przez Włochów, kościół i dzielnica europejska, których w początkach tego roku było tu jeszcze zaledwie 230. Biali ci uważają się tu w tem klimatem przedpiekła afrykańskiego za nieszczęśliwców, których złośliwość losu zmusza do pobytu w rzeczywistości potwornych warunkach atmosferycznych. Wyjątkowo też którykolwiek z białych przebywa w Massawie dłużej aniżeli dwa lata.

lejewo. Włosi wybudowali niezbędne zakłady przemysłowe, potrzebne do obsługi miasta, a więc elektrownię, stację radiową, składy węgla i paliwa, fabrykę lodu itd. Szczególnie ta ostatnia ma wielkie powodzenie. Rozważano już niejednokrotnie jej zamknięcie, gdyż masowe spożywanie lodu powoduje u konsumentów różne chroniczne choroby żołądkowe z katarą kiszki na czele. Obecnie jednak, w okresie działań wojennych, dyskusje na ten temat zostały zupełnie poniechane.

Jedynymi zakładami, w całej pełni znaczenia tego słowa, są saliny massawskie. Inne zupełnie od tych, które znamy z Wieliczki lub Bochni. W roli producenta występują słone afrykańskie i woda Morza Czerwonego: nieocieniony termometr pokazuje około 60 stopni Celsjusza; — woda Morza Czerwonego słynie zaś z słoności.

Zbliżając się od Morza Czerwonego do lądu afrykańskiego mruży się oczy, oślepienie blaskiem białej na wybrzeżu. Ma się wrażenie, że śnieg zasypał gorące piaski afrykańskie. A to tak błyszczą

sól, która po wyparowaniu wody morskiej osiadła na piasku.

Dla murzynów sól jest nietyle przyprawą, ile łakociem. Również Abisynjczycy mają odmienne od Europejczyków pojęcie o smakowości soli. Używają jej zamiast cukru do „słodzenia” kawy.

Proces wydobywania soli w Massawie jest bardzo prosty. Na kilkudziesięciomorgowy obszar ziemi, chroniony od strony morza groblami, przelewa się w mechaniczny sposób wodę z morza. Po krótkim czasie woda wyparowuje pod działaniem gorąca słońca i pozostaje skorupa solna.

Osad zbierają i zwożą czarni robotnicy somalijscy i zsypują na wielkie przyzmy w rodzaju tych, które z piasku znajdują się przy szosach oczekujących naprawy. Zależnie od potrzeb rynku miele się sól w młynach, które znajdują się również na wybrzeżu massawskim, lub też tłoczy w pięciokilowe cylindry, które mają wielkie wżecie na rynku abisynjskim, gdzie nawet obiegają jako pewnego rodzaju pieniądź.

Produkcja solin massawskich wynosiła w ostatnich latach około 100 tysięcy ton soli rocznie. Państwo włoskie ciągnie z tego morsko-słonecznego przedsiębiorstwa wielkie dochody, którym jednak musiało się dotąd w pewnej części dzielić z negusem negusti, gdy chodziło o sprzedawanie soli włoskiej na obszarze Abisynji, gdzie istnieje monopol solny.

Pobyt około 30 tysięcy białych, przedewszystkiem włoskich żołnierzy i robotników, zmusił władze włoskie w Massawie do szukania terenów budowlanych poza wyspami i częścią przemysłową lądu. Wybór padł na półwyspy i ich zaplecze, położone na północnym zachodzie zatoki tauludzkiej i portu massawskiego. W tej to części zatoki, na Abd el Kader i Gerar wystawionych na najlepsze chłodzenie wiatrami, powstało teraz nowe miasto z wszystkimi urządzeniami europejskimi. — Brakuje jedynie wodociągów. Lecz to z powodu braku wody, którą trzeba z wszystkich stron dowozić na zaspokojenie codziennych potrzeb wielkiej rzeszy ludzkiej w Massawie.

POETA

Głabek był poetą. Nie śmiećcie się, to wcale nie błąd, był rzeczywiście poetą jednym z tych, co to ich nie sieją, a jednak ciągle rosną, jak długi urzędnicze po wprowadzeniu nowego podatku od uposażeń.

Głabek pisał wiersze, najprawdziwsze, jakie tylko mogą być pod słońcem. Wiersze te były smutne, jak los obywateli pod rządami „sanacji”.

Ciekawi może jesteście, w jaki sposób Głabek stał się poetą? O, to bardzo proste. Od dłuższego już czasu był bezrobotnym, nie miał bowiem szczęścia należeć do świeżo wytworzonego typu człowieka, tak zw. „vir waselinus giętko karcus”, patrz encyklopedia pomajowa, wydawnictwa Sławek i S-ka i życie mu się wlokło tak szkaradnie, jak sprawa kanalizacji miejskiej w Łodzi.

Początkowo próbował wziąć się z losem za bary. Nieustannie szturmował do różnych instytucji i firm wszelkiego rodzaju. Choć był natrętny, jak sekwestrator, uparty, jak Car i Podolski i wymowny, jak Miedziński, lecz nic nie pomogło. Pracy nie dostał.

Od tej chwili stał się ponury i zamknięty w sobie, jak Bereza Kartuska, i zaczął pisać wiersze. No, bo cóż ma dzisiaj robić taki obywatel, który nie może wykazać się rodowodem w prostej czy łamanej linii od Dawida albo, który w mowie czy korespondencji za mało używa wyrazu pułkownik?

Takiemu to tylko pisać wiersze. Takie mu przecież karty powołania na posła do Sejmu nie przyszła, emerytura i kilku posad na dodatek nie dają, komisarzem go nie zrobią, a życie przecież trzeba czemś wypełnić, żeby nie ziało dziurami jak jezdnia na ulicach naszych miast, po wybrukowaniu stynnymi kostkami betonowymi.

Głabek pisał wiersze. Jakże to były

wiersze? Ano różne. Jednym się wydawały tak prawdziwe, jak wybory do Sejmu w komunikatach PAT-a, drudzy natomiast przyjmowali je całym sercem, wczuwali się w strofy napęczniałe bólem i skargą, i poplakiwali cicho nad Głabkową dolą, jak niebo nad Polską w pamiętnym dniu wyborów do Sejmu.

Głabek błądził po ulicach Łodzi i zbierał wrażenia i nastroje do mających powstać od, sonetów i ballad, tak żalosnych i szarpiących nerwy, jak krzyk nieboraczka BB. zarzyzanego na oczach wszystkich jego synalów, ostrych jak brzytwa lub ezabla pułkownika Sławka.

Pisał Głabek, bo tematów miał dosyć. Siadał często przy placu Wolności, na stopniach, wiodących do magistratu, podpierał dłońmi głowę, patrzył i dumał. Często gęsto wyciągał nerwowym ruchem notes z kieszeni płaszcz, wytartego i spłowiałego, jak poglądy naszych rządzących polityków, i pisał gorączkowo tasiemcowe wiersze. Co mu innego zostało? Nie mógł przecież wyzwać na pojedynek (bezkrawny) obecnej „rzeczywistej rzeczywistości”, jak np. Szemberg z żydowskiej „Republiki”, Wasserzuga z żydowskiego „Głosu Porannego”.

Po długich godzinach wysiadania na stopniach magistratu Głabek zbierał swe chude członki, jak obóz pomajowy niedobitki, i szedł włóczyć się po parkach i ulicach. Najbardziej do tych przechadzek upodobał sobie porę nocną, szczególnie, gdy z wielkiego sagana chmur sypwał ciurkiem cieniutki (wiadomo — czasy kryzysowe) barszczyk deszczu.

Widzieliście może kiedy w nocy, podczas pluchy człowieka człapiącego się po ulicach z nisko zwieszoną głową, który stawał nagle, kreślił na trotuarze różne kabalistyczne znaki, mamrotał do siebie jakiejś pojedyncze urywane wyrazy, z których zaledwie można było zrozumieć: „szary człowiek...”, „frontem do szarego człowieka...” i t. d.?

To był właśnie Głabek.

Aż pewnego razu Głabkowi sprzykrzyła się poezja i włóczęga po chronicznie dziurawych brukach. Powiedział sobie, że choć żywot ludzki jest tymczasowy, jak urząd komisarzyckiego prezydenta, to jednak w obecnych warunkach tak bezna-dziejnych, jak Partja Pojednania... i powiesił się na latarni.

A szkoda, możeby dostał złoty wawrzyn Akademii Literatury?

Kto wie?

Veritas.

Kolejka na Kasprowy



Budują kolej linową, A duszą tego i głową — Wiceminister kolei... (Oby się nie wykolei!)

Zniszczono Park Narodowy, Lecz widok ma być morowy. Ze szczytu na... hoteliki, Które stawiają ci, z kliki. —

Ktoś do kolejki dopłaci, Kto inny się znów wzbogaci, Nieznany tak chce interes, Byś w górę nie laź per pedes.

BABA JAGA